



Automatyzacja szerokiego frontu wkracza do górnictwa. Oto automatyczne sterowanie pompowni w kopalni Bielszowice. Działanie pomp kontrolują urządzenia sygnalizacyjne na pulpicie sterowniczym.

Najważniejsze jest to by w drodze konstruktywnych rokowań rozwiązać grożące pokojowi problemy niemieckie

Skrót przemówienia Władysława Gomułki

Na wstępie Władysław Gomułka przekazał górnikom i ich rodzinom w imieniu Komitetu Centralnego PZPR najserdeczniejsze pozdrowienia i gorące podziękowania za ofiarne trud i wysiłek włożony w wykonanie zadań, jakie postawiła przed nim partia i rząd.

Niedawno odbyło się IX Plenum Komitetu Centralnego naszej partii. Na plenum omawiano sytuację gospodarczą kraju w świetle zadań na rok 1962.

Jak wam wiadomo z opublikowanych materiałów bilansu roku bieżącego jest optymistyczny. Mamy dobry rok gospodarczy, możemy go z

pewnością uznać za rok dalszej stabilizacji naszej szybko rozwijającej się gospodarki narodowej.

Jak wiecie, Związek Radziecki, Polska i wszystkie kraje członkowskie Układu Warszawskiego, działając solidarnie z całym obozem socjalistycznym już od trzech lat domagają się zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, znormalizowania sytuacji w Berlinie zachodnim i zlikwidowania pozostałości drugiej wojny światowej.

Na XXII Zjeździe KPZR tow. Chruszczow złożył oświadczenie, które Zjazd ten aprobował i które po-

parły wszystkie kraje Układu Warszawskiego, że termin 31 grudnia br. nie musi być ostateczny dla zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, o ile mocarstwa zachodnie wykażą gotowość do rozwiązania problemu niemieckiego.

Nie termin jest bowiem najważniejszy lecz to, aby na drodze konstruktywnych rokowań i porozumienia obydwu stron rozwiązać nabrzmiałe i grożące pokojowi problemy niemieckie.

Przed rozpoczęciem rokowań państwa zachodnie nie odkrywają kart. Wątpię też należy, czy Stany Zjednoczone, a także Wielka Brytania, zdolają osiągnąć porozumienie z NRF co do jednolitego stanowiska.

Jeśliby mocarstwa zachodnie chciały się kierować stanowiskiem rządu niemieckiego, to o rokowania, a tym bardziej o porozumienie z Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi nie można by w ogóle.

• Dokończenie na str. 2

Odznaczenia dla zasłużonych górników

KATOWICE (PAP). — 2 bm. w salach Ministerstwa Górnictwa i Energetyki w Katowicach minister Jan Mitrega dokonał dekoracji wysokimi odznaczeniami państwowymi zasłużonych górników, inżynierów, dyrektorów, projektantów, naukowców i pracowników przemysłu węglowego — tych wszystkich którzy pracą swych rąk i umysłów przyczynili się do rozwoju naszego górnictwa.

Dziennik Bałtycki

Rok XVII, nr 289 (5429) Niedziela, 3 i poniedziałek, 4 grudnia 1961 r.

Cena 50 gr

Z okazji Dnia Górnika

CENTRALNA AKADEMIA „Barburkowa” w Katowicach

KATOWICE (PAP). Wiedzącym 2 grudnia z okazji obchodzonego w całym kra-

ju „Dnia Górnika” — tradycyjnego święta „Barburki” — w katowickiej Hall Parkowej odbyła się akademicka centralna.

Port gdański wykonał plan roczny

W dniu dzisiejszym we wczesnych godzinach rannych port gdański wykonał roczny plan przeładunków, licząc w cenach porównywalnych.

Do dnia dzisiejszego Zarząd Portu Gdański przeładował 4.901 tys. ton różnych towarów. M. in. plan przeładunków rudy został wykonany w 109,8 proc. drewna — 115,2 proc., drobnicy — 105 proc. (bk)

Cyniczna propozycja

Głowice atomowe na orbicie Ziemi?

...Co za sens ma wysyłanie astronautów na Księżyc, jeśli by po swoim powrocie mieli stwierdzić, że „wolny świat” przestał istnieć.

Londynu rakietami V-2 w roku 1945 — Walter Dornberger, obecnie kierownik techniczny amerykańskiego koncernu lotniczego — zaproponował rządowi amerykańskiemu umieszczenie bomb atomowych, wyposażonych w głowice atomowe na orbicie okołoziemskiej w Kosmosie.

Wybory w Syrii

PARYZ (PAP). AFP opierając się na oficjalnych źródłach syryjskich podaje, że w większości lokalnych wyborów w kraju ponad 51 proc. wyborców głosowało w piątek.

Tym samym wybory w tych miejscowościach zostały zakończone. Jednak w stolicy kraju w Damaszku, w Aleppo i w pewnych innych okęgach wyborczych poziom 51 proc. nie został osiągnięty, wobec czego wybory przedłużono tam na sobotę do godz. 16.

Oświadczył on w piątek dziennikarzom, iż taki system „broni odwetowej”, mogący zbombardować każdy punkt na kuli ziemskiej, byłby „w zasadzie nie do zniszczenia”.

Propozycja Dornbergera przewiduje umieszczenie na orbicie okołoziemskiej na wysokości od 300 do 650 km lomeńców szeregu baterii rakietowych, które by na sygnał „sztabu kosmicznego” bombardowały cele na ziemi. Obsada tego sztabu w Kosmosie miałyby się zmieniać co parę tygodni, drogą komunikacji rakietowej.

Dornberger w swoisty sposób uzasadnił swoją morderczą propozycję mówiąc: „co za sens ma wysyłanie astronautów na Księżyc — jeśli po swoim powrocie mieli stwierdzić, iż „wolny świat” przestał istnieć”.

Bójka i rękoczyn w Zgromadzeniu Narodowym

...Przeciwnicy chwycili się za klapy marynarek. Posypały się wyzwiska, poszły w ruch pięści...

PARYZ (PAP). Na szeregach frontu rozwijają się

prowokacje ultrasowskie. Do długiej ich listy doszła nowa pozycja. Osiawiony deputowany Lauriol, który niedawno wystąpił na sesji parlamentarzystów w NATO z „dokumentem”, świadczącym o rzekomym porozumieniu między tymczasowym rządem algierskim, a rządem radzieckim, dokumentem już zdemaskowanym nawet przez władze gaullistowskie jako nieudany falsyfikat, tym razem ruszył do ataku z trybuny Zgromadzenia Narodowego. W miarę jak Lauriol przemawiał, rosło wśród audytorium napięcie, które doszło do szczytu, gdy mówca wy dobył z kieszeni ów „dokument”, a jednocześnie inny, ultrasowski deputowany Arrighi wykrzyknął „należy postawić rząd przed najwyższym trybunałem”. „Jesteście bezczelnymi kłamcami i prowokatorami — zawołał w odpowiedzi deputowany unii nowej republiki — Janvier. Kilku innych deputowanych partii gaullistowskiej powstało ze swych ław, gdyż Arrighi z podniesionymi pięściami zbliżył się do Janviera. Przeciwnicy chwycili się za klapy marynarek. Posypały się wyzwiska, poszły w ruch pięści. Walczących rozdzielili dopiero barczyste woźni parlamentu, wytrębowani w takich interwencjach.

Brigitte Bardot nie uległa szantażowi

Odważne wystąpienie Brigitte Bardot przeciw szantażowi i pogroźkom bojówkarzy ultrasowskich spotkało się z szerokim poparciem innych artystów francuskich.

Redakcja „Humanite” zebrała wiele wypowiedzi aktorów w związku z wystąpieniem Bardotki. Figurują tam wypowiedzi Daniela Gellina („Pogroźki OAS pod adresem B. B. symbolizują to wszystko, co jest dla mnie najbardziej nienawistne”), Sophie Desmaretz („Oto haniebny szantaż. Oto gangsterskie metody. Brigitte zajęła odważne stanowisko”). Rada wykonawcza związku aktorów francuskich opublikowała komunikat, w

którym przyłącza się do skargi wniesionej przez Brigitte Bardot przeciw szantażowi ultrasów, przekazuje jej wyrazy sympatii i solidarności oraz domaga się od władz, by „uczyniły wszystko w celu położenia kresu stanowi rządu, w którym możliwe są przedsięwzięcia zagrażające wolności i bezpieczeństwu osób”.

Min. Lange opuścił ZSRR

MOSKWA (PAP). Norweski minister spraw zagranicznych Halvard Lange opuścił wczoraj rano Moskwę, udając się wraz z towarzyszącymi mu osobami samolotem w drogę powrotną do kraju.

Winogradow u de Gaulle'a

PARYZ (PAP). — Ambasador ZSRR we Francji, Winogradow, przyjęty został na swą prośbę przez de Gaulle'a w sobotę rano. Złożył on prezydentowi Francji tekst deklaracji rządu radzieckiego w sprawie problemu zaprzestania prób nuklearnych i projektu układu zaproponowanego przez delegację radziecką na konferencji w Genewie.

List Grotewohla do Adenauera

BERLIN (PAP). — Premier rządu NRD, Otto Grotewohl skierował w piątek pod adresem kanclerza Konrada Adenauera list, w którym proponuje ponowne wszczęcie rokowań w celu znalezienia „modus vivendi między obydwojma państwami niemieckimi”.

Wieniec od Bundeswehry dla mordercy R. Luksemburg i K. Liebknechta

BONN (PAP). Na emencie w Hanowerze odbyła się ceremonia złożenia wieńca na grobie byłego ministra Reichswehry w rządzie Eberta (1919 — 1920) Gustava Noske. W ceremonii wzięło udział 3 wyższych oficerów sztabu Bundeswehry. Noske, którego 15 rocznica śmierci przypada w tych dniach, odznaczył się jako jeden z najbardziej krwawych przeciwników rewolucji niemieckiej. Ponościł główną odpowiedzialność za brutalne zdławienie rewolucyjnego ruchu robotniczego w Niemczech w tym okresie. Z jego rozkazu zamordowano wówczas 15 tysięcy rewolucjonistów. m. in. Różę Luksemburg i Karla Liebknechta.

DELHI. Premier Indii, Nehru oświadczył, że Indie nie mogą dłużej tolerować porażki Portugalii w Goa. Stwierdził on, że jego kraj we właściwym czasie podejmie odpowiednie kroki.

Kto rządzi w Algierii?

117 zamordowanych Algierczyków w dniach od 25 listopada. W ciągu jednego tylko dnia, przedwczoraj, od eksplozji bomb plastikowych zginęło 10 osób, a 31 odniosło rany. Tłumy ultrasów atakują Algierczyków dnem i nocą. — Oto tragiczny bilans krwawych masakr ultrasów na terenie Algierii. Nie jest przypadkowe. Ultra som chodzi o to, by nie dopuścić do zarysowującej się możliwości przeprowadzenia rokowań między Tymczasowym Rządem Republiki Algierskiej a Paryżem. Nawet gaullistowski „Com bat” przyznaje otwarcie, że przywrócenie porządku w miastach algierskich wydaje się być wstępnym warunkiem rozwiązania tych rokowań. Tymczasem wojska francuskie i policja wobec krwawych ekscesów w Algierii pozostają całkowicie bierne. Może dojść w końcu do takiej sytuacji, że powstańcy algierscy staną oko w oko z uzbieranymi po zęby bandami Salana i popierającymi go kolonizatorami. Wówczas rzecz jasna cały wynik rokowań stanie pod znakiem zapytania. Podgó.

Węgiel i my

POD dobrym znakiem startował węgiel w 1961 r., inaugurującym roku bieżący pięćdziesiąt. Oby tak dalej...

Tegoroczne wydobycie węgla przekroczy poważnie, bo o ponad milion ton, przewidywane zadania wynoszące 105,5 mln ton. Wymowny jest fakt, że podczas, gdy w 1959 r. plan wykonano lub przekroczyło 65 kopalni, to w trzech kwartałach br. ilość takich kopalni zwiększyła się do 77.

Ważne jest również, że wzrost produkcji następuje przy spadku ilości pracujących w kopalniach.

Cudów nie ma. Skąd więc te sukcesy? Do wykonania napiętych zadań przyczyniło się uruchomienie nowych kopalń oraz nowych poziomów w starych kopalniach i wzrost wydajności pracy w stosunku do ub. r. o około 50 kg na tzw. pracownikodniówkę. U źródeł tego leży ciągła mechanizacja pracy, koncentracja robot oraz poprawa kwalifikacji załóg i dozoru.

W bieżącym roku mechanicznie urabia się już ok. 36 proc. węgla, ładuje ok. 33 proc., a transportuje 99,86 proc.

BARBURKA jest chyba jednak okazją nie tylko do wychwalania osiągnięć górniczych i do składania

wyrzów uznania. Warto również zastanowić się nad tym, jak trud górnictwa zostaje zdyskontowany przez gospodarkę narodową. Niestety obok wzrostu zużycia usprawnionego ogólnym rozwojem naszej gospodarki, istnieje — de likatnie mówiąc — i przetrwały w gospodarstwie tym cennym surowcem. Dla oszczędniejszego zużycia konieczne są w wielu starych zakładach przemysłowych prace modernizacyjne, wymagające kosztownych i długotrwałych wysiłków. Ale nie ma co myśleć o bie ocy: są tu rezerwy jakby leżące na dnie. Aby je wykorzystać wystarczy tylko lepiej zorganizować pracę, zaoszczędzić kontrolę zużycia węgla oraz uregulować problem zużycia paliwa w gospodarce domowej.

Pod koniec pięćdziesiąt będzie się w Polsce wydobywać ok. 114,5 mln ton węgla kamiennego. W tym czasie węgiel brunatny w 35 proc. zaspokajać będzie potrzeby energetyki. Ale z tych planów dymajmniej nie wynika, że, jako posiadacz wielkiego węgla, możemy nim zaspokoić potrzeby. Chodzi o to, by przy okazji każdej Barburki można było meldować nie tylko o coraz wyższym wydobyciu węgla, ale i o coraz racjonalniejszym gospodarzeniu tym surowcem. F. B.

DOŚWIADCZENIA NUKLEARNYCH RZECZOWO

Skrót przemówienia Władysława Gomułki

• Dokończenie ze str. 1

le mówić. Główną przeszkodą na drodze do zawarcia traktatu pokojowego i rozwiązania różnych problemów niemieckich jest bowiem nadal stanowisko rządu NRF. Również generał de Gaulle, wychodząc z zupełnie innych założeń niż kanclerz Adenauer, nie chciałby niczego zmieniać w obecnym stanie rzeczy w Niemczech. Mocarstwa zachodnie próbują obecnie znaleźć dla siebie jakąś wspólną platformę dla rokowań ze Związkiem Radzieckim.

Przed paru dniami kanclerz Adenauer określił swoje stanowisko w deklaracji rządowej, z której wynika, że rząd bniński, wyrażając formalną zgodę na rokowania Wschód — Zachód, w istocie rzeczy wszystko stawia na kartę wojny. Bonn nie myśli wcale o konstruktywnych rokowaniach, nie chce żadnych porozumień, które by mogły wprowadzić uspokojenie w Europie. Rząd bniński domaga się przekształcenia państw bloku NATO w czwarte mocarstwo atomowe, aby NRF

jako uczestnik tego bloku mogła dysponować bronią jądrową. Deklaracja określa to, jako „nakaz chwili”, który powinien być jak najszybciej urzeczywistniony. Cóż trzeba więcej dla zdemaskowania istoty polityki rządu zachodniemieckiego?

W wywiadzie udzielonym ostatnio redaktorowi „Izwestii” prezydent Kennedy powiedział: „Stany Zjednoczone, zgodnie ze swą polityką narodową, nie prześlą broni nuklearnej żadnemu krajowi, a szczególnie nie chciałby, aby Niemcy zachodnie uzyskały własny potencjał nuklearny”.

Niemniej prezydent Kennedy nie ustosunkował się do żądania, aby uczynić w NATO mocarstwo atomowe i w ten sposób przekazać broń jądrową do dyspozycji Bundeswehry.

Pozycje Stanów Zjednoczonych w kwestii niemieckiej przedstawił prezydent Kennedy w wywiadzie udzielonym naczelnemu redaktorowi „Izwestii”. Istotną treść wywiadu można sformułować w ten sposób, że Stany Zjednoczone deklarują zamiar i pragnienie Zachodu do negocjacji ze Związkiem Radzieckim, wysuwają na plan pierwszy kwestię Berlina zachodniego i odkładają na później wszystkie inne problemy związane z Niemcami i bezpieczeństwem w Europie.

Można naturalnie rozpoznać rokowania w celu osiągnięcia porozumienia w pierwszej kolejności w sprawie Berlina zachodniego, z czym zgadza się Związek Radziecki. Znormalizowanie tam sytuacji jest rzeczą pierwszoplanową. Normalizacja ta może jednak nastąpić tylko przez zniesienie reżimu okupacyjnego w tym mieście i zagwarantowanie państwom zachodnim swobodnego dostępu do niego i utrzymywania tam ich symbolicznych jednostek wojskowych na zasadzie innego porozumienia. To jest pierwszy warunek normalizacji.

Warunek drugi sprowadza się do tego, aby Berlin zachodni stał się wolnym miastem, co przede wszystkim oznacza, aby nie było w nim żadnych państwowych instytucji, ani NRF, ani NRD i aby żaden rząd nie miał prawa jakiegokolwiek ingerencji w wewnętrzne sprawy tego miasta. Jeśli

w tych dwóch podstawowych sprawach zostanie osiągnięte porozumienie z państwami zachodnimi, to wydaje się, że wszystko inne, co dotyczy Berlina zachodniego, nie powinno być trudne do rozwiązania. Porozumienie zawarte między Związkiem Radzieckim a jedną stroną, a Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Francją z drugiej strony w sprawie Berlina zachodniego zostałoby włączone do traktatu pokojowego, który państwa socjalistyczne zawarły z NRD. Zachód nie zechce zawrzeć traktatu pokojowego z obydwojema państwami niemieckimi. Na to zaś obecnie nadziei nie ma.

Nie należy wykluczać, że mocarstwa zachodnie, ulegając naciskowi rządu NRF, będą usiłowały grać na zwłokę, bądź też zajmować nieustępliwie stanowisko. Kraje socjalistyczne widziałyby się wówczas zmuszone do zajęcia pierwotnych pozycji, tj. pozostawienie sprawy dostępu mocarstw zachodnich do Berlina zachodniego do bezpośrednich negocjacji z ich strony z NRD. Najbliższe tygodnie powinny przynieść wyjaśnienie sytuacji. Pewne jest tylko to, że militariści zachodni nie mają zamiaru zrezygnować ze swojej polityki podważania pokoju w Europie i świecie.

TOWARZYSZE GÓRNICY!

O! Zapewnienie pokoju walczymy również na froncie produkcji. Osiągnięcia naszej gospodarki narodowej wzmacniają siły Polskiej Ludowej, która jest ważnym ogniwem w łańcuchu państw socjalistycznych, walczących o utrzymanie i utwardzenie pokoju w Europie i na wszystkich kontynentach świata.

Rok bieżący dowodzi wyimownie, że nasze górnictwo — podobnie jak cały przemysł — pracuje coraz lepiej. Cieszymy się z tego wszyscy. Żadania, jakie partia i rząd stawiają przed nami na r. 1962 są nielatte, lecz w pełni realne.

Koszykarze AZS AWF wygrali z Legią

Rozegrane w piątek wieczorem w hali Gwardii w Warszawie spotkanie o mistrzostwo I ligi koszykówki męskiej pomiędzy AZS AWF a Legią, zakończyło się zwycięstwem drużyny akademickiej 80:71. Drużyna AZS AWF nie poniosła w dotychczasowych rozgrywkach I ligi w I rundzie, ani jednej porażki.

Niedzielne imprezy sportowe

KOSZYKÓWKA

GDANSK, sala Startu przy ul. 3 Maja, godz. 16.30 — spotkanie o mistrzostwo I ligi: GKS Wybrzeże — Gwardia Wrocław.

GDANSK, sala Startu, godz. 18.15 — spotkanie o mistrzostwo I ligi okręgowej: GKS Wybrzeże I b — AZS Gdańsk.

BOKS

GDANSK, sala Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego na Przeróbce, godz. 11 — spotkanie o mistrzostwo II ligi: Gwardia — Budowlani Poznań.

ELBLAG, hala w Parku Młodzieży, godz. 11 — spotkanie o mistrzostwo I ligi okręgowej: Start Elbląg — Wisła Tczew.

SIATKÓWKA

GDYNIA, sala Lic. Og. przy ul. Wolności, godz. 11 — spotkanie o mistrzostwo okręgu juniorskiego: MKS Gdynia — Portowiec Gdańsk.

SOPOT, sala Technikum Handlowego, godz. 11 — spotkanie o mistrzostwo okręgu juniorskiego: MKS Sopot — Gedania.

TENIS STÓŁOWY

ELBLAG, — sala Technikum Ekonomicznego, godz. 10 — turniej tenisa stołowego (dalszy ciąg) o puchar TPKR.

KOSCIERZYNA — wojewódzkie mistrzostwa LZS w tenisie stołowym.

PIŁKA RĘCZNA

ELBLAG, sala przy ul. Czerwonej Armii, godz. 11 — spotkanie o mistrzostwo klasy A1 Olimpia — Raków Gdynia.

Wznowiona konferencja trzech mocarstw atomowych w Genewie ma za zadanie doprowadzenie do zawarcia układu o zakazie doświadczeń z bronią jądrową raz na zawsze. Nie przeceniając znaczenia tego zakazu, należy uznać go za krok, który chociaż nie spowoduje zniszczenia olbrzymich zapasów broni jądrowej, ani nie przeszkodzi ich powiększaniu się — to jednak przerwie dalszy wysiłek doskonalenia tej straszliwej w skutkach broni.

EST to więc krok, o ile chodzi o zażegnanie niebezpieczeństwa zagłady atomowej, bardziej o psychicznym i moralnym niż praktycznym znaczeniu. Dlatego też rząd radziecki pragnąłby powiązać sprawę zakazu doświadczeń ze sprawą powszechnego i całkowitego rozbrojenia, które jedynie jest w stanie ZAGRODZIĆ NAPRAWDĘ drogę wojnie atomowej i każdej innej.

Jest jeszcze jeden powód czyniący zakaz doświadczeń z bronią jądrową sprawą pożądaną. To niebezpieczeństwo, mogące wyniknąć dla zdrowia ludzkiego z sa-

mych tylko eksplozji próbnych.

Atut ten jest przez propagandę zachodnią to wyolbrzymiony i wykładany na stół, to przemilczany, i chowany, zależnie od potrzeb taktycznych.

Kiedy w latach 1957 — 58 dokonywane były przez USA i W. Brytanię intensywne próby z nowymi typami broni jądrowej, cicho było w prasie zachodniej o szkodliwości tych doświadczeń dla zdrowia ludzkiego. Tak było też, kiedy w latach 1960 — 61 Francja rozpoczęła swe próbną eksplozję na Saharze. Ton prasy zmienił się jednak gdy Związek Radziecki we wrześniu tego roku zmuszony był przez gwałtowne wzmocnienie brzoń Zachodu do wznowienia doświadczeń nuklearnych — w całej prasie zachodniej podniesiono wielką wrzawę. „Nowa Hrośzma zagraża całemu światu”, „Ostrzeżenie przed opadami radioaktywnymi”, „Śmierć spada z obłoków”, „Straszliwe zakażenie powietrza” — oto tytuły wielkich artykułów w prasie zachodniej. Niektóre gazety obliczyły szkodę genetyczną jakie wywołają eksplozje doświadczenia aż po setne pokolenie tj. do roku... 4962.

Coraz więcej zboża przywożą statki do portu gdyńskiego

W porcie gdyńskim trwa w dalszym ciągu ogromny ruch pod plewotorem zbożowym. Przybyszą coraz to nowe statki przywożące duże ładunki zboża kanadyjskiego dla kraju. Do końca tego roku otrzymamy drogą morską z Kanady jeszcze około 300.000 ton ziarna.

Dużą rolę w tym obsłudze tego ładunku przegrywa port należy przynajmniej PKP, które przyjmując przeciętnie dziennie od 300 do 400 pełnych wagonów potrafiły całkowicie opanować sytuację na odcinku zaopatrzenia portu w wagony. Słowa uznania należą się załodze nowej oczyszczalni wagonów kolejowych na stacji Gdynia - Port, która dzięki ofiarnej pracy i dobremu wyposażeniu w odpowiednie urządzenia oddaje codziennie pod załadunek zboża 200 doskonale oczyszczonych i wysuszonych wagonów. (c)

Resort żeglugi wykona zadania planowe na rok 1961

Wielki wzrost wydatków na szkolnictwo morskie

Jak donosiliśmy, na ostatnim posiedzeniu Sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi wiceminister Jan Wiśniewski złożył informację o wykonaniu zadań planowych na rok bieżący przez przedsiębiorstwa podległe ministerstwu oraz o planie budżetowym na r. 1962.

Oto kilka dalszych, ciekawych szczegółów z tej informacji.

Plan wartości produkcji i usług na rok 1961 zostanie do końca grudnia przekroczony i to w przedsięwzięciach transportowych o 150 mln złotych, a w przedsięwzięciach przemysłowych o 135 mln zł. Zadania rzeczowe planu będą wykonane we wszystkich wskaźnikach, wartościowo zaś znacznie przekroczone, szczególnie w żegludze śródlądowej i portach.

Plan na rok 1962 przewidyuje dalszy wzrost produkcji i usług przedsiębiorstw resortu żeglugi. Szczególnie szybki wzrost produkcji nastąpi w stoczniach remontowych oraz w usługach floty handlowej. Projekt budżetu ministerstwa na rok 1962 przewidyuje dochody w wysokości 379 mln złotych, wydatki zaś w wysokości 415 mln zł.

WARTO więc zadać pytanie, jakież prawdziwe, obiektywne, naukowe stwierdzone są skutki promieniowania wywołanego doświadczeniami z bronią jądrową i jakie realne niebezpieczeństwo z tego wynika?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w niedającym się pominąć o najniebezpieczniejsze następstwa tygodniowego zachodniemieckiego „Der Spiegel”. W związku z doświadczeniami w ZSRR przeprowadził on wywiad na ten temat z autorytetem naukowym Zachodu, badaczem skutków promieniowania na organizmy żywe, wiceprezidentem specjalnego komitetu do tych spraw, powołanego w NRF przez Bundestag i członkiem międzynarodowej komisji ochrony przed skutkami promieniowania prof. dr med. Hermannem Holthusenem.

Otóż uczony ten stwierdza, że w hałaśliwej wrzawie wokół ostatnich eksplozji jest zaledwie iskrka prawdy. Radioaktywność w atmosferze i w opadach w NRF rzeczywicie zwiększyła się i prawdopodobnie dalej będzie się zwiększać. Ale rzeczy te należy widzieć we właściwych proporcjach.

Badania w Niemczech zachodnich i w W. Brytanii wykazują, iż po pierwszej potopie pyłu radioaktywnego jest tylko przez czas krótki aktywna. Wiele substancji radioaktywnych traci szybko swą zdolność promieniowania, niektóre już po ośmiu dniach. Ich niebezpieczeństwo jest więc przejściowe.

Po wtóre, w wyniku obecnych eksplozji przeciętna ilość promieni przenikających do jednego organizmu ludzkiego w ciągu roku wynosi około 5 milirentgenów, tj. 5-tysięcznych R (jednostka dawki promieni Roentgena lub Gamma), podczas gdy dopuszczalna dla zdrowia ludzkiego dawka wynosi 5000 milirentgenów. Dla porównania prof. Holthusen podaje, iż naturalne promieniowanie przyrody dostarcza człowiekowi rocznie przeciętnie aż 100 milirentgenów, a stosowanie promieni w medycynie (naświetlania), przewlekłymi) około 20 milirentgenów.

Wynika z tego, że dotychczasowe doświadczenia z bronią jądrową nieznacznie tylko zwiększyły radio-

aktywne promieniowanie na człowieka i nie wywierają jeszcze wpływu na stan jego zdrowia.

Niemniej jednak niewątpliwie jest również, iż długotrwałe kontynuowanie doświadczeń z bronią jądrową stale zwiększa ilość pyłu radioaktywnego w atmosferze, wodzie i glebie i doprowadzić może w końcu do przekroczenia progu nieszkodliwości dla zdrowia ludzkiego. Dlatego właśnie pożądanym jest przerwanie tych doświadczeń w możliwie bliskim czasie, aby dalsze zanieczyszczanie w potęgę ustało.

KONFERENCJA GENIEWSKA, jeśli doprowadzi do zawarcia układu o zakazie doświadczeń, przysłuży się ludzkości, ochroniwszy ją przed skutkami nadmiernego zwiększenia radioaktywności przyrody. Ale jeszcze bardziej przysłuży się światu powszechne rozbrojenie, które zniszczy broń jądrową, mogącą przynieść ludzkości w wyniku wojny atomowej szybką i bodaj kompletną zagładę.

Gustaw Butlow

Z dyskusji sejmowej

NOWY KODEKS MORSKI planem wielkiego wysiłku kodyfikatorów Skróć przemówienia poła Andrzeja Benesza

Wczoraj donieśliśmy o uchwaleniu przez Sejm w piątek 1 bm. trzech niezwykle ważnych dla gospodarki morskiej ustaw: Kodeksu Morskiego, przepisów wprowadzających Kodeks Morski i ustawy o izbach morskich. Dziś zamierzamy skrócić przemówienia, które wygłosił w tym dniu poseł Andrzej Benesz, sekretarz WK SD w Gdańsku.

Za rozwojem naszej gospodarki morskiej — mówił m. in. poseł Benesz — pobiegły potrzeby prawne, którym nie nadążały przepisy starzające przepisy — częściowo obce, niedostosowane do naszych warunków społecznych i gospodarczych, niejednolite, nieadekwatne w stosunku do obowiązujących ustaw naszego kraju i często rozciągające się z postanowieniami odnoszących konwencji międzynarodowych i to konwencji, które w międzyczasie zażyliśmy ratyfikować.

Wśród dyskutowanych na dzisiejszym posiedzeniu ustaw na szczególne miejsce wysuwa się projekt kodeksu morskiego. Niewiele projektów ustawodawczych ma za sobą tak długą i tak pracowitą drogę.

Ow — godny na pewno skłócenia i podzięk za tę trybunę — wysiłek naszych prawników, naukowców i praktyków, stał się zrozumiały, jeżeli zdamy sobie sprawę, że ten ważny akt normatywny musi być przecież swym niejakim spojrzeniem skierowany już w epokę nową, nie podwójnej, pasażerskiej i towarowej żeglugi nuklearnej, w epokę transoceanicznych wodotrochów, żeglugi przyszłości w świecie tak różnym, jak inną jest nasza dzisiaj ojczyzna od warunków lat 1897-ych, a nawet 1874-ych, w których powstawały przepisy morskie w tej chwili jeszcze w Polsce obowiązujące.

Ten ogromny wysiłek kodyfikatorów staje się tym bardziej zrozumiałym, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że jest to pierwsza tego rodzaju w Polsce kodyfikacja.

Trzeba było tutaj w sposób niesłychanie precyzyjny określić linię styku pomiędzy naszym ustawodawstwem, normami prawnymi państwa budującego socjalizm — a systemami prawnymi i ustrojowymi opartymi na innych przesłankach. Dopiero kodeks morski usuwa sprzeczność, jakie dotąd istniały pomiędzy ciągniętymi przez nasze państwo zobowiązaniami na arenie międzynarodowej, a obowiązującymi wewnątrz kraju przepisami.

Jest to szczególnie moc-

ny wyraz dążenia naszego kraju do umocnienia pokojowej współpracy pomiędzy państwami o różnych ustrojach, która to współpraca w życiu codziennym może i powinna rozwijać się zwłaszcza w dziedzinie międzynarodowej morskiej żegludki handlowej w myśl słusznej zasady, że morza łączą, a nie dzielą kraje i ludzi. W sumie można stwierdzić, że uchwalony przez nas dziś kodeks morski będzie poważnym wkładem Polski w unifikację przepisów w skali międzynarodowej.

Chciałem jeszcze krótko zatrzymać uwagę Wysokiej Izby nad dwoma działami kodeksu: działem III — „ratownictwo morskie” i działem IV — „wydobycie mienia z morza”. Obydwa te dziedziny, wysoko u nas w okresie powojennym rozwinięte, były zupełnie niewystarczająco regulowane dotychczasowymi przepisami.

Związszcza wydobywanie zatopionego w morzu mienia jest jednym z typowych odcinków, na których postęp naszej gospodarki, osiągnięcia techniczne, których dopracowaliśmy się po wojnie — przebiega daleko dalej, niż dotychczas, i nie widzieć ustawodawca w okresie międzywojennym.

Nowelizacja przepisów morskiego prawa materialnego stanowi przesłankę nowelizacji niektórych przepisów proceduralnych, czego wyrazem jest choćby dyskutowany dzisiaj projekt ustawy o izbach morskich. Nie jest przypadkiem, że ustawę o nowym kodeksie morskim i ustawę o izbach morskich uchwalamy równocześnie. Obydwa stanowią integralną część przebudowy naszego ustawodawstwa morskiego.

Stwierdzając, Wysoki Sejmie, że wniesiony projekt ustawy o izbach jest na pewno wielkim krokiem naprzód, już dzisiaj przy okazji jego uchwalenia należałoby powiedzieć, że na ustawie tej nie powinno się poprzestać. Jest ona raczej etapem na linii rozwoju sadownictwa morskiego w pełnym tego słowa znaczeniu, sadownictwa, które rozstrzygałoby całość sporów morskich, a więc nie tylko wypadków, ale i spraw zakreślu morskiego prawa cywilnego.

I druga, podobnego typu uwaga. W projekcie ustawy o izbach Morskich stwierdzono, że orzeczenia izby obowiązują Państwowy Arbitraż Gospodarczy. W nawiązaniu do tego postanowienia warto by chyba rozpatrzyć możliwość potraktowania w przyszłości orzeczeń izby morskiej jako podstawy wyroku co do zasady rozstrzygnięcia równie i przed sądami cywilnymi.

Dzisiaj będziemy mieć za sobą duży krok, uchwalając kodeks morski i pozostałe dwie ustawy. Za parę dni, przy okazji budżetu, znów mówić będziemy o gospodarstwie podstawach dalszego rozwoju naszej floty. Czas najwyższy, aby zdobyć się na konkretne postanowienia w stosunku do problematyki wychowania morskiego, konkretne postanowienia, a także środki.

3 statki PLO i dwaj bracia-kapitanowie spotkali się w Bremie

11 listopada br. w porcie Brema spotkały się trzy statki Polskich Linii Oceanicznych kursujące na linii północno-amerykańskiej — jednej z najmłodszych linii regularnych gdyńskiego armatora. Były to m/s „Legnica”, m/s „Polanica” i m/s „Oleśnica” — siostrza nie jednostki pochodzące z serii drobnicowców B-55 o tonażu 5.300 TDW każdy zbudowane w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego.

Wydarzenie to, acz przypadkowe, świadczy niewątpliwie o dużym rozwoju polskiego tonażu liniowego, który w nawale naszych codziennych prac często bywa niedostrzegany i niedoceniany przez ogół społeczeństwa.

A oto jak skomentowały to wydarzenie dwa dzienniki bremieńskie z dnia 17. II br.

„Weser-Kurier” zamieścił notatkę pt. „Spotkanie siostrzanek statków przy magazynie 15”. Oto jej fragmenty:

„Szczególnego rodzaju spotkanie miało miejsce w ostatnich dniach przy magazynie 15 w porcie Brema. W chwili odbijania od nabrzeża statku „Legnica” Polskich Linii Oceanicznych w Gdyni miejsce to zajęły sio-

strzany statek m/s „Oleśnica”. Ten z kolei zwolnił miejsce dla „trzeciej siostry” linii północno-amerykańskiej PLO — m/s „Polanicy”. Ale przecież nie na tym kończy się to wydarzenie.

Kapitanowie statków m/s „Legnica” — kpt. Edward Gubala i m/s „Oleśnica” — kpt. Bronisław Gubala są rodzeństwem. Wyglądają na to, że obydwa bracia stosują w życiu dobre maniery. Młodszy Bronisław dał pierwszeństwo starszemu Edwardowi, jak to już kiedyś miało miejsce w porcie nowojorskim. Podczas gdy obydwa statki trudno wzajemnie rozróżnić, kapitanowie ich — bracia Gubalowie różnią się zasadniczo, przynajmniej w życiu prywatnym.

Bronisław pisze w wolnych chwilach arcydzieła opowiadania kryminalne (członek Klubu 60-ciu — przyp. red.), Edward natomiast uprawia malarstwo i zdążył już zgromadzić pokaźną galerię obrazów z całego świata.

Podobną relację na ten sam temat pt. „Trzy siostry i dwóch braci” wymieniają się wzajemnie” zamieściła gazeta „Bremen Nachrichten”.

Gustaw Morcinek

Nie ma jak górniczy stan!

BARBORKOWE święto górników jest chyba tak stare, jak stary jest górniczy stan. A jeżeli porzucić w starożytności i annałach, to już kiedyś za księcia Mieszka I był on w wielkim poważaniu. A jeżeli wierzyć różnym skrybom Bóg wie, z którego tam wieku wiele zamierzonego, to ród gwarków — bo tak nazywano kiedyś górników — wywodził się z samego Olimpu, gdyż pierwszym gwarkiem był bóg Hefajstos. A że onże Hefajstos był wielce czupurnego i rebelianckiego ducha, przeto Zeus stracił go z Olimpu na ziemię i Hefajstos stał się gwarkiem.

Zacny zaś pierwszy „pisarz górniczy”, średnowieczny Georgius Agricola w swym dziele „De re metallica” dowodził uchenie, że pierwszymi gwarkami byli tacy ludzie, jak król Salomon i bogobojny król Josaphat. Ba, nawet król Filip Macedoński parzył się gwarkowym rzemiosłem, podobnie jak król Dawid.

Jak tam było, to było. Dosyć na tym, że gwarkowie odziedziczyli po Hefajstosie nie tylko ów przedziwny kunszt grzebania w ziemi kretowym sposobem, by wydłubać od ziemskiego ducha przeróżne skarby, lecz że odziedziczyli po nim również rebelianckiego ducha oraz olimpijską dumę, czyli hyr górniczy.

Ow hyr jest tak duży, że dzisiejszy górnik nie widzi w tym wcale przechwałki, lecz rzetelną prawdę, gdy śpiewa, że:

nie ma, jak górniczy stan,
każdy górnik wielki pan.
Cesarz mu się kłania w pas,
król mu schodzi z drogi w las,
a Stazyka szczerzy zęby:
Chodź, Zefielczku, dam ci gęby
o, hej, słodziutkiel!...

Ze górnik posiada owego rebelianckiego ducha, historia wiele o tym pisze, a książęcy skrybowie raz po raz notowali w annałach, że gwarkowie, przezwani potem hawierzami, a dzisiaj górnikami, porywali się z kilofami i tamulcami na różnych wydrzydłuchów. Był im koczeczki pogruchotać. Zresztą po cóż sięgać do dawnych czasów? Ostatnie trzy powstania śląskie dowiodły, że górnik nie pozwala byle komu dmuchać sobie w wiadomo bowiem, że większość śląskich powstańców, to górnicy.

A olimpijski hyr!... Ho, ho!

Dzisiejszy polski górnik rad słucha gadki o tym, że wydobywa „czarne diamenty” lub „czarne złoto” z ziemi, że gdyby nie jego węgiel, dzisiejsza Polska nie byłaby dzisiejszą Polską, że przysparza dewiz, że dzięki niemu Śląsk jest perłą w koronie polskiej, że to i tamto, Słucha rad, bo to mile dla ucha i dla serca. Lecz potem omyśli: „Nie fanol pieronie, aże ni!” i zaczyna fedrować owe „czarne diamenty” przy pomocy kombinów, wrębiarek, samoladowarek, skipów, wiertarek i pneumatycznych świstów, gdyż Polska i zagranica czeka na jego węgiel.

Gustaw Morcinek

JEDNAK WYJDZIEMY
Z TEGO KOSZA

Fot. Miedza

Muzyk i malarz
nie zastąpią
socjologa
i geografa

Brakuje „niewiele”

JESZCZE SIĘ NIE UKAZAŁY „LITER” A JUŻ „REJSY” O PUBLIKOWAŁY W NR 48 Z 26. XI BR. ARTYKUŁ LECHA DRAPINSKIEGO „GRA WARTA ŚWIECZKI”. PRZYCHYLENIE WITAJĄCY TO ZAMIERZONE PISMO, TO ZNACZY, ŻE PISMO O CHARAKTERZE „LITER” JEST W GDŃSKU PILNIE POTRZEBNE. SZKODA TYLKO, ŻE MA BYĆ TO MIESIĘCZNIK A WIEC PERIODYK O CZYSTOTLIWOŚCI DOBREJ DLA PISMA NAUKOWEGO LUB POPULARNO — NAUKOWEGO, A NIE DLA PISMA MAJĄCEGO NA BIEŻĄCO ODDZIAŁYWAĆ NA NASZE ŻYCIE KULTURALNE. SŁUSZNY WIEC L. DRAPINSKI OBAWIA SIĘ, ŻE ZBYT RZADKIE UKAZYWANIE SIĘ „LITER” MOŻE FATALNIE ZACIĄŻYĆ NA ICH ŻYWOŚĆ.

P R Z Y okazji pisania o nienarodzonych jeszcze „Literach”, L. Drapiński porusza szerszy problem, „Jeden z moich dobrych znajomych — powiada — zwykły często mawiać, że przymiotnik „kulturalny” przysługuje ośrodkowi miejskiemu wówczas, gdy posiada on: teatr, uczelnię humanistyczną, silne środowisko twórcze i własne pismo społeczno-kulturalne”.

Ze stwierdzeniem tym nie można się w pełni zgodzić. Czy na przykład można by nazwać stolicę 30-milionowego kraju ośrodkiem kulturalnym, jeśli by miała tylko teatr, uniwersytet, twórców i pismo? Na pewno nie. Czy z drugiej strony, aby na przykład Grudziądz można było nazwać ośrodkiem kulturalnym — potrzeba w nim i teatru i uniwersytetu i silnego środowiska twórczego i pisma społeczno-kulturalnego? Tak że nie.

Dochodzimy tu do sprawy hierarchizacji ośrodków kulturalnych. Aby więc nazwać jakąś kulturalną, wystarczy jeśli będzie w niej szkoła, świetlica i punkt biblioteczny. W ośrodku większym

chcemy aby było ponadto kino, ewentualnie tzw. sklep potrzeb kulturalnych, sprzedający i radia i papier, a także książki. W jeszcze większym — powiatowym — ośrodku powinno być tak obudowane, aby mogły się w nim odbywać także przedstawienia teatru objazdowego, a obok restauracji powinna być także kawiarnia i klub — najlepiej w domu kultury. Ośrodki, w urbanistycznym nazewnictwie zwane ośrodkami regionalnymi, będące faktycznymi stolicami obszarów kilku powiatów, powinny mieć instytucje wymienione powyżej — a ponadto teatr dramatyczny i pewne środowisko twórcze. Ośrodki te a przykładowo są nimi: Kozalin, Słupsk, Grudziądz, Elbląg, Rzeszów, Tarnów, Zielona Góra, Gorzów i inne równorzędne miasta, dla dania im przymiotnika „kulturalny” — wcale nie muszą mieć uniwersytetu i pisma społeczno-kulturalnego.

N A S T E P N Y M I w hierarchii są OŚRODKI PONADWOJEWÓDZKIE — stolicę dawnych historycznych dzielnic kraju. Typowymi takimi ośrodkami są: Kraków, Wrocław, Poznań i Gdańsk. Aby te ośrodki nazwać kulturalnymi nie wystarczy im teatr. Powinny być w nich opery i filharmonie. I są.

Nie wystarczy, że są w nich różne uczelnie, takie jakimi może poszczycić się np. Częstochowa, czy Białystok. Aby ośrodek ponadwojewódzki móc nazwać kulturalnym — trzeba, aby w nim był pełny wachlarz zasadniczych uczelni: uniwersytet jako alma mater omnium studiorum, politechnika, akademia medyczna, wyższa szkoła ekonomiczna i wyższa szkoła artystyczna.

W Gdańsku nie ma dwu spośród tych uczelni. Nie ma uniwersytetu i nie ma pełnej, prawdziwej wyższej szkoły ekonomicznej. Wiem, że można mi tu zarzucić nieścisłość. Jest przecież

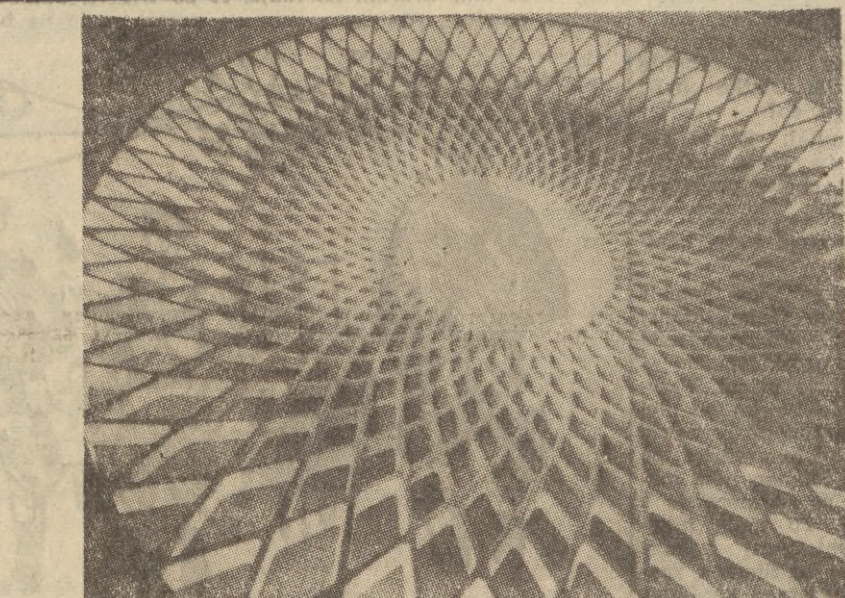
WSE w Sopocie, będącym faktycznie, chociaż wciąż jeszcze nie formalnie — dzielnicą Gdańska.

Tak, ale sopocka WSE jest najmniejszą w kraju uczelnią ekonomiczną. Jest uczelnią — curiosum to —

■ Dokończenie na str. 5

Nowy Biuletyn WDTL

Nowy Biuletyn WDTL przynosi szereg materiałów, które przydadzą się klubom, świetlicom czy zespołom w związku z 20-leciem PPR. W biuletynie tym zamieszczono sceniczny montaż literacki na 20 rocznicę powstania PPR, który z tekstów A. Miedzyńskiego, W. Mandalińskiego, S. Dobrowolskiego, W. Bromowskiego, W. Woroszyńskiego, J. Tuwima, R. Śliżera, L. Pasternaka i J. Skokowskiego opracowała Danuta Kierka. W tymże numerze znajduje się szereg wierszy rewolucyjnych oraz mała bibliografia antologii, z których czerpać można dalsze utwory poetyckie o tematyce związanej z rocznicą. (H)



Pier Luigi Nervi: Palazzo dello Sport. Widok wewnętrzny na kopułę prefabrykowaną.

ARCHITEKTURA Pier Luigi Nervi

W siedzibie SARP w Gdańsku w Strzelnicy Św. Jęzego czynna jest obecnie wystawa prac Pier Luigi Nervi, współczesnego architekta i konstruktora włoskiego. O Nerville tak mniej więcej mówił prof. Jerzy Hryniewiecki:

Prawdziwie wielkie budowle przeszłości były inżynierskimi dziełami geniuszy, którzy sami tworzyli ich koncepcje archi-

tektoniczne i nieledwie własnoręcznie realizowali je w kamieniu. Działalność architektoniczna w magię współpracy wielu ludzi różnych zawodów. Lecz nawet w naszym wieku tak zaroszonego kolektywnego działania zdarzają się indywidualności, które potrafiły wykonać równocześnie funkcje architekta, inżyniera i przedsiębiorcy. Tych ludzi możemy śmiało nazwać mistrzami budownictwa i architektury. Niewielu posiada tak głęboko uzasadnione prawo do tego tytułu, jak Pier Luigi Nervi.

PIER LUIGI NERVI, jest z wykształcenia konstruktorem, rozpoczął projektowanie w żelbetonie przed 40 laty i potrafił od razu połączyć doskonałą znajomość nauk technicznych ze zdrową intuicją, stając się mistrzem projektowania w betonie — w czasie, gdy beton był dopiero wprowadzany do budownictwa. Nervi szybko jednak zrywa z pracą jedynie konstruktora opracowującego konstrukcyjne i techniczne projekty architektoniczne. Sam bierze się do architektury. Ale jego projekty nie mogą być zrealizowane. Nie ma przedsięwzięcia budowlanego, który by odważył się wznieść te budowle — cechujące się ogromną swobodą form, sprawujące wrażenie zbyt fantastycznych, aby mogły być prawdziwie konstrukcyjne. Wtedy Nervi zostaje równie przedsiębiorcą budowlanym. Z chwilą założenia towarzystwa „Ing. Nervi & Bartoli”, Nervi stał się nowoczesnym mistrzem budownictwa i architektury, zdolnym powołać koncepcję, wykonać projekt i samemu zrealizować swoje wspaniałe konstrukcje.

Jako projektant — przedsiębiorca, pracuje Nervi pod stałym naciskiem czynników ekonomicznych. Ten projekt architektoniczny będzie przeznaczony do wy-

konania, który uwzględni wszystkie postulaty inwestora i którego wykonanie będzie oparte na jego rozważeniach i decyzjach. Nervi wszystkie swe projekty wykonywał, mając stale na uwadze konieczność umożliwienia swej firmie wygrania przetargów i dlatego projektowane przez niego rozwiązania należały do najbardziej ekonomicznych.

W mieście stadionie w Florencji dla 35 tysięcy widzów, wykonanym w latach 1928-1932, stosuje się zasadniczo te same rozwiązania, co przynosi firmie znaczne oszczędności. Dzięki dokładności wykonania prefabrykatów w Domu Zdrojowym w Chianciano, którego projekt wespół z Nerville opracował M. Loreti i M. Marchi, wykonano w tym budynku tynkowanie ścian i stropów, oszczędzając w ten sposób znaczne oszczędności czasu budowy i pracy ludzkiej.

Można by wymienić i więcej cech oszczędności projektowania, reprezentowanych w dziełach Nervi. To liczenie się z kosztami nie przeszkadza jednak Nerville w tworzeniu architektury radosnej i optymistycznej. Architektura ta wskazuje, jak wiele może osiągnąć twórca, gdy myśli jednocześnie o estetyce i o ekonomiczności budowy.

MARIAN GRABOWSKI

BARDZO KRÓTKIE OPOWIADANIE PEŁNE NASTROJU I ZADUMY

Idę sobie ulicą, aż tu nagle... patrzę i widzę, że ktoś idzie mi naprzeciw. Przypatrzyłem się dokładnie: idzie mroź. Idzie i wpatruje się we mnie, a potem mówi: — O, idzie zima.

Refleksje wokół książek

Granica już nie płonie

Mamy r. 1961. Od chwili kryzysu Traktatu Wersalskiego minęło 43 lata, a od września 1939 r. dzieła naszego czasu — dzieła ludzkie — mają około pięćdziesiąt lat. Historia traktatu wersalskiego musieli poznawać już nasi przodkowie, a historia dzieł naszego czasu — nasi potomkowie. Z podręczników i monografii. Dla młodzieży dwudziestopięcioletniej Wzrósł jest historię.

Co więcej — ci, którzy kryli się w piwnicach podczas bombardowania Warszawy, lub tłoczyli się na szosach, prowadzących na wschód, też mają o tych wydarzeniach pojęcie spalone, gdyż nie znają wydarzeń od podszewki. Tu i ówdzie wprawdzie ukazują się w rozmaitych periodykach artykuły na ten temat, ale są one fragmentaryczne. Jeżeli zaś są opracowania całościowe, są one zbyt fachowe, zbyt specjalistyczne.

Franciszka Bernasia i Lucjana Meissnera — wydała ją Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza — jest wprawdzie oparta o źródła i różne opracowania, których długi spis znajdziemy na końcu dzieła, pozbawiona jest jednak zupełnie uczącej, balastu przypisów i odsyłaczy. Jest bowiem przeznaczona do czytania, a nie do studiowania. Przypuszczam, że nie zawiera nic nowego, co by badaczom i historykom dotychczas nie było znane. Zasięg autorów jest, że materiał położył lekko, czasem wręcz beletryzycznie, co powoduje, że czytając książkę z niesłabnącym zainteresowaniem.

Czy nie posiada ona błędów i usterek? Na pewno tak. Oto np. podano, że minister sprawiedliwości Grabowski miał na imię Witold. Podanych drobnych jest więcej. Nie umniejsza to znaczenia politycznego tej książki. Z żelazną konsekwencją, logicznie wyprowadzone są tu dzieje niemieckiego Drang nach Osten od czasów Wilhelma II, poprzez Hindenburga i Hitlera aż po Adenauera. Widzimy, że wraz ze zmianą systemów nie zmienia się treść tego hasła. Od Bismarcka aż po rewizjonistów współczesnych przebiega ta sama główna myśl niemieckiej doktryny politycznej, która brzmi: największym niebezpieczeństwem dla Niemiec jest istnienie państwa polskiego. Cała historia zmagań niemiecko-polskich ostatnich dziesięcioleci — to nie jest walka o granice, lecz dążenie do zniszczenia państwa i narodu polskiego!

NIEDAWNO obchodziliśmy Dzień Nauczyciela, więc przypomnienie będzie na czasie. Że niby ja też. Otóż w r. 1947 wykładalem historię w klasie maturalnej liceum dla dorosłych w Warszawie. I tam właśnie padło pytanie:

— Obywatelu profesorze, a kto to był Paderewski? Słowo „pan” było wówczas, jak wszyscy pamiętamy, wyklecie. Ale czy wszyscy pamiętamy? Chyba nie. Od czasu śmierci Paderewskiego do r. 1947 minęło ledwie 6 lat i już pytało, kto jest. A od r. 1947 też minęło już siedemnaście.

Teraz znów usłyszałem, jak dwunastoletnia uczennica szóstej klasy pytała ojca, czy wie, kto to był Pilsudski? Wszystko to uświadomiło mi, że... się starzeję. Ale gdyby się do tego ograniczyć, byłoby to moje doznanie osobiste i tylko osobiste. Ale było i doznanie ogólniejsze: jakże szybko teraźniejszość zmienia się w historię, której trzeba nie uczyć z podręczników!

JASNY gwint! Za pięć minut odprawa w sztabie, a ja jeszcze w rosole.

Stefan zwił się jak w ukropie, posyłając wiązanki, w układzie polsko-rosyjskim, pod adresem Bogu ducha winnego strzelca.

Trzeba przyznać, że lingwistyczny mariaż pięknie owocował. Repertuar kapłana Piotrowskiego nie zaliczał się do ubogich i mógł zaimponować nie jednemu. Widocznie jednak Jan Kłos zdołał już otrząsnąć się z jedyności obu słowiańskich języków, bo nie było widać na nim większego wrażenia.

— Ja już lecę! Kłos cię nakarmi. Czekaj tu na mnie. Wróć za dwie, trzy godziny — jeśli mnie stary nie zamknie do pudła. To ma niak punktualności.

Wybiegł jak do pożaru, trzaskając drzwiami.

Kłos zasnął rozrzucone wyrko, wygrzebał z mieszka chleb, mieniącą konserwę, manierkę z kawą i szerokim gestem zaprosił do stołu.

— Czym chata bogata... Śniadanie gotowe. Wyboru nie ma, ale wieczorem będzie bał. W kasynie już szykują na szczerb naszego staro. Dostał Gieroję Sowiet-skowo Sołża i awans na pełnego pułkownika.

Fakt, że mu się należy. Stry dyscyplinę trzyma. Ostry jest jak brzytwa, ale swój fach zna. Niemcom załatwił sadła za skórę, a o swego żołnierza dba jak o ojciec rodzinny. Swojego, znaczy z pułku — bo u niego ruski czy polski za jedno, różnicy nie robi.

— Mówicie, Kłos, że pułkownik jak brzytwa, ale i kapitan chyba nie scyzoryk. Ogolił was przed chwilą wcale nieźle. Ciężko chyba z takim żyć, co?

Kłos zamilkł. Zjechał się popatrzył na mnie badawczo, jakby chciał przewiercić i zapytał:

— A wy skąd i dla kapłana kto?

— Ja z kapitanem gołębie ganiałem, do jednej szkoły chodziliśmy. To przyjaciel serdeczny, opłakałem go — bo mówili, że zginął. Przyjechałem do Plocka po olej dla robotników Żyrardowa. Jest tu podobno gdzieś po Niemcach. Miałem taką małą drakę na przeprawie z wojskiem. Tu mnie przywieźli, wojskowej władzy przekazać i tu Stefana znalazłem — waszego kapłana. Całą noc przegadał mi o dawnych dziejach.

KŁOS przejaśniał. Wydął gnat kapciuch z macho-ram, uderzył kawalek gazety i poczęstował.

— Zapalcie, dobra jest. Pół na pół Virginia z Bakonem. Mówili, że nasz kapitan zginął, ha! ha! Ja z nim idę od samego Lenino. On mnie po kontuzji, na własnych plecach spod ryglowego ognia wytasował. Jemu sam Lucyfer nie poradzi.

Ogolił mnie, mówicie? Narwaniec to on jest, ale człowiek złoty, plaster lipcowego miodu. Zresztą znać go, co będzie gadał. To wam powiem, że żal będzie go zostawić.

Ja sam z Padkowa. Taką to wiocha nad samym Bugiem. Biedna wiocha, ale naród szczerzy, z sercem. Ziemia kiepska, kwaśna, pod mokłą, torfowa, ale łąki nieźle. Oj, koniki mi mielim krasne, dwa bulane i kobyłę zrebną. Gdzie one teraz, sam Bóg raczy wiedzieć — czy u Niemców, czy u Ruskich — nie wiadomo. A i starzy, ojciec i matka, czy żyją, kto wie?

Jak fryce dali dubia w czterdziestym pierwszym, to ja z młodymi na tamtą stronę Buga drapnąłem, a starzy zostali z gadziną.

Com przeżył, com się natulał, com się napatrzył na śmierć i nędzę, tego by i przez tydzień nie opowiedział. Ale nie dał. A jak tylko ten Związek Patriotów ogłosił, że do polskiego wojska biorą, to bez wahania przystałem.

Kiedy się już zaczęło, to znaczy jak my zrobili w tył zwrot i na odwrocie zaczęli na zachód gonić, to myślałem, że o włoche zawadzę, ale front nie poszedł. Po prawdzie to i nie mogło być inaczej. Tam u nas drog nie ma. Są miejscy, że i koniem nie przejedzie, tylko trza skakać z kopy na kopy. A to ci się pod nogami grunt buja i trzeba baczyć, aby nie wciągnęło. Gdzie tam się pchać z tym żelazstwem...

Tak, pszenica u nas nie rodzi. Na przedwiośnie różnie bywało, ale żebym głodował, nie powiem. Ryby było zatrzęsienie. Wystarczy, postoiś koło mostku z osieniem — i już masz szczukę jak rękę.

Stary z ryby żył i z lasu. Las był zwierzny. Jak byki zaczęły ryczeć, to w chałupie trudno usiedzieć. Ojciec spod strzechy, w stodole, ka rabiniek wyciągał — krótki, uciety, jeszcze z tamtej wojny — i na rykowisko mnie brał!

Przelewać się nie przelewało, ale jakoś się żyło. Ciągnie mnie do Padkowa, do bułanych i do ojców. Jak tylko z frykami dożyłki zrobie, zaraz tam wracam popatrzyć, powitać. Ale czy zo-

stań, to drugie dzieło. Kapitan mówi, że na zachodzie PPR gospodarstwa będzie dawać z krowami i elektryką. Podobno tam wszędzie tylko psyrki i już elektryka świeci. Nawet w obozie, że byś w gnoj nie wdepnął. Dobrze, co? Ale jak kapitan mówi, to wie. I podobno my z drugiej Armii będziemy mieć prawo w pierwszej kolej. Prawdziwie, to się nam należy...

DALSZE wynurzenia Kłosa przerwał powrót Piotrowskiego.

— No, jestem! Pudło mnie ominęło. Stary rozanielony, czemu się nie dziwie, bo synpelo się na niego jak z rogu obfitości. O odznaczeniu i awansie to ci już pewno Kłos, ten pleciuga batalionowy, powiedział. Ale co innego bardziej go wzięło. Wyobraź sobie — przyszła wiadomość, że jego syn lotnik, zestrzelony przez Niemców i uznany za poległego, odnalazł się. Uratowali go nasi partyzanci. Żyje, jest zdrowy i walczy. Tyle tylko, że zamienił „Jaka” na kobyłę.

Powiedziałam mu o twojej misji. Sprawa załatwiona. Mówi, że dla polskich robotników krwi nie pożaluje, nie tylko oleju. Dostaniesz go.

— No, jestem! Pudło mnie ominęło. Stary rozanielony, czemu się nie dziwie, bo synpelo się na niego jak z rogu obfitości. O odznaczeniu i awansie to ci już pewno Kłos, ten pleciuga batalionowy, powiedział. Ale co innego bardziej go wzięło. Wyobraź sobie — przyszła wiadomość, że jego syn lotnik, zestrzelony przez Niemców i uznany za poległego, odnalazł się. Uratowali go nasi partyzanci. Żyje, jest zdrowy i walczy. Tyle tylko, że zamienił „Jaka” na kobyłę.

Powiedziałam mu o twojej misji. Sprawa załatwiona. Mówi, że dla polskich robotników krwi nie pożaluje, nie tylko oleju. Dostaniesz go.

ile się da załadować. Cały Żyrardów będzie płakił smażyl.

— Kłos! Weź czterech ludzi i duchem do kwatermistrza. Powiesz, że z rozkazu pułkownika, on już będzie wiedział, o co chodzi. Załadować tego „Morrisa”, co koło wartowni stoi. Olej jest w beczkach stulitrowych. Wrzucić, ile się zmieści. Tamtą pustą blachę, co jest na wozie, won. Zrozumiano?

— Tak jest, panie kapitanie!

— Meldować o wykonaniu, edmaszerować!

— Tak jest, panie kapitanie!

— Wacław, a ty dokąd?

— Ja z Kłosem dopilnuję, pomogę.

— Zostań! Po co masz się włożyć po terenie wojskowym. Jeszcze ci się znowu coś przydarzy. Kłowski może zaufać. Zrzuć swoją baranię, tu masz mój szynel i brzytwę. Ogolił się i ochajnij trochę, bo wyglądasz jak katorżnik, a na bal idziemy.

— Stefan, co ty gadasz? Na jaki bal? Mnie co innego w głowie, wracać trzeba, tam czekają.

— Nie bądź taki ekspresowy, bo co nagle, to po diable. Po pierwsze to nie wiele brakowało, a byłbyś ziemie gryził i twój Żyrardów placów by nie jadł. Po drugie — normalną drogą długo musiałbyś koletać, nim byś z naszego kwatermistrza kwaterkę oleju wycałował, a tam już ci Kłos pewno dziesiątą beczkę laduje. A po trzecie, pułkownik cię przeze mnie na bal

miał wielkie jak krzak, jakby chciał nimi nadrobić braki w owłosieniu. Dyndająca nisko kabura piałała się między nogami, sprawiając wrażenie niepotrzebnego detalu, klóścącego się z jowialnym wyglądem właściciela — o twarzy dobrego wujaszka.

Stefan, jakby zgadując moje myśli, szepnął mi w ucho:

— Wygląda niepozornie, ale to fachman. Głowa na medal, sztabowa. Teraz się

po czym, roztrącając biesiadników, zbliżyłem się do pułkownika, całując go z dubeltówkami.

Część oficjalna była zakończona. Nastrój drętwy przysł bezpowrotnie. Teraz już istotnie każdy nalewał sobie kiedy chciał, ile chciał i pił za co chciał. Na stół wjechały nowe baterie. Ktoś zaczął rżnąć na harmosze, ktoś tańczył w przisłuchach, ktoś zaintonował czastuski. Nie wiadomo skąd znalazły się partnerki.

Śmieje, ale jak zmarszczył swoje brwi, a to mroś idzie po plecach. Rośnie wte dy i groźniej jak Jowisz. Pułkownik podreptał w kierunku stołu, wspiął się na palce i obracając się kolistym ruchem w stronę cywili uczynił gest zapraszający.

— Pożalujst, towarzysze! Pokuszajem, wypijom, pogulajem niemożko. Soldatsko

je ugoszczenie, niebogatoje, no sierzdecznoje. Obecni ruszyli ławą do stołu.

I ja zająłem miejsce przy swoim talerzu z ogórkiem, kiebasą i boczkem i swojej półlitrowej butelce.

Podoba mi się ten zwyczaj, pomyślałem. Każdy jest panem swojej karafki, nalewa sobie kiedy chce i ile chce. Nie tak, jak u nas, gdzie gospodarz sam obsługuje gości i poczytuje za święty obowiązek zmuszać ich do picia na komendę.

O jakże naiwne to były myśli...

Pułkownik ujął swoją butelkę i napełnił szklankę.

Wszyscy jak na komendę uczynili to samo. Pułkownik chrząknął, wspiął się swoim zwyciężaniem na palce i wzniósł pierwszy toast.

— Nu, towarzysze, wypijem za wielikowo Stalina.

Wzniesione szklanki zawisły na moment w powietrzu, głowy przechyliły się do tyłu i rozległo się bulgotanie.

I ja niefrasobliwie gołnałem swoją musztardówkę — czując, że lykam rozpalone żelazo. Oko mi zbieleło, myślałem, że ducha wyzionę. Mój sąsiad z lewej spojrzal przyjaźnie i wyrozumiale.

— Spirt choraszyj, no zakusit' nužno ogurcom da wo doj.

Posłuchałem. Rzeczywiście pomogło.

PRZY toście za Lenina poszło już lepiej. Za rodzinę zupełnie dobrze, za polskoradziecką drużbę — wspinał, za armię wyzwoliciecką — ochoczo i radośnie. A kiedy z kolei pułkownik wzniósł toast — „dajcież germańskie zachwateczki!” — krzyknąłem tak głośno „daj!” że aż szyby zadrzęły —

po czym, roztrącając biesiadników, zbliżyłem się do pułkownika, całując go z dubeltówkami.

Część oficjalna była zakończona. Nastrój drętwy przysł bezpowrotnie. Teraz już istotnie każdy nalewał sobie kiedy chciał, ile chciał i pił za co chciał. Na stół wjechały nowe baterie. Ktoś zaczął rżnąć na harmosze, ktoś tańczył w przisłuchach, ktoś zaintonował czastuski. Nie wiadomo skąd znalazły się partnerki.

Wyjął z woreczka, zawieszzonego pod marynarką, gruby plik zatłuszczonych banknotów. Slinając je palcami, odliczył 12 tysięcy i kładąc je przede mną, wyciągnął rękę.

— No, przybijmy na zgodę, a litkup zrobimy umnie. W tej dziurze nic porząd-

nego nie mają. Pan szanowny przebrany za burlaka, ale mowa delikatna i manierzy niedzisiejsze. Mnie trudno zmylić. Ja przed wojną w dziale zakupów u Pakulskich pracowałem. Pan szanowny zna tę firmę?...

Kto by jej nie znał. Przy Pakulskich to i Meinl wyśiada. Nie zrobię panu zawodu. Znajdzie się i sardynekka, i kawior, i lampka Napoleona, a na deser oryginalny francuski Gruyere. No, chodźmy!

Odsunąłem od siebie kupkę banknotów.

— Nic nie rozumiem. Za co te pieniądze, czego pan chce, o co panu chodzi?

Haczykowaty zatrzepotał świńskimi oczkami i począł rechotać.

— Ale z pana kawalarz. „O co panu chodzi”, powiada, niewidymka udaje, naiwniutkiego. No, niech pana Hermes ma w swej opiece. Dam po półtora patyka i ani grosza więcej. Ryzyka — fiżyka, aby handel szedł. Dwa naście beczek po półtora — to razem osiemnaście patyków. Ładna sumka. Lepszego kupca, tak w ciemno i hurtem, pan nie znajdzie.

Diabli wiedzą, jak to olej i czy nie polewany z beczek. No, bierz pan forsz, bo póki noc, trzeba opylić towar.

W swojej bazie powies pan, żeś chłopcom „Gromkiego” podpadł i dziękujes Bogu, żeś całą głowę wyniósł. On w tym rejonie fałtycznie się kręci i gdzie dopadnie czerwonych, to im sowiecką władzę z głowy

Siedziałem w kącie zadymionej knajpy, co chwila zerkając przez okno na swego „Morrisa”. W pewnej chwili przysiadł koło mnie jakiś facet z haczykowatym nosem i rozbieganymi w świńskiej oprawie oczkami.

— Teresko!

Młoda, pulchna, fertyczna kelnierka podeszła do nieznajomego, który coś jej szepnął na ucho.

Po chwili wjechała na stół waza dymiącego bigosu i karafka wiśniówki. Bigos pachniał apetycznie, po domowemu. Przeklnąłem ślinę. Zupełnie jak w domu, u matki — pomyślałem — gdzie ona teraz, nieboga?...

„Haczykowaty” wydał mi się sympatyczniejszy, a jego oczki całkiem dobrodusze.

— Przepraszam — zagał — pan zmęczony podróżą i pewno głodny. Ja też bez kolacji, ale samemu nie smakuje. Czy można pana poczęstować? Nie odmawiając, zrobi mi pan wielką przyjemność.

Powiedział to tak przymilnie, że nie odmówiłem, ulegając pokusie.

Bigos był wysmienity, a wiśniówka stopiła resztki nieufności. Usłużna Tereska, kręcąc kuperkiem, krążyła wokół naszego stołu, zmieniając talerze, dolewając, gdy skończył się bigos, pod grzybka.

Knaipa opustoszała. Gadał mi o pogodzie, o zbliżającym się końcu wojny, o zniszczeniu Warszawy, o tym i o owym.

W pewnym momencie Haczykowaty nachylił się do mnie, obejmując konfidem-

cyjonalnie i szepnął do ucha: — Dam po dwa górale od sztuki, bez wagi, jak leci. Z rączki do rączki. Nóżki na stół bez korowodów i re-jenta.

Wyjął z woreczka, zawieszzonego pod marynarką, gruby plik zatłuszczonych banknotów. Slinając je palcami, odliczył 12 tysięcy i kładąc je przede mną, wyciągnął rękę.

— No, przybijmy na zgodę, a litkup zrobimy umnie. W tej dziurze nic porząd-

wybiła. A jak ciężko idzie, to całą głowę zdejmuję, chi, chi, chi!

— Wont!

CISNAŁEM góralami w rozdygotane oczka, woni s... oczajduszo, łajdaku! Siegnąłem do kabury.

— Pryskaj, draniu, póki cały, bo flaki wypruję, bo zaraz poznasz na własnym łbie moje „manierzy delikatne, niedzisiejsze”...

Haczykowaty, zaskoczony obrotem sprawy, zebrał w pośpiechu rozrzucone pienię

dze i milczkiem ruszył ku wyjściu. Dopiero, stojąc w drzwiach, zaszczał zjadliwie:

— Jeszcze się spotkamy, ty peperowski pacholku! Wtedy inaczej będziesz śpiował.

Skoczyłem do drzwi. Haczykowaty wyprysnął jak z procy. Jego krzywe nóżki przebiegały po skrzywym śniegu z niespodziewaną szybkością. W poświacie księżyca był widoczny jak na cłoni. Mogłem go ściągnąć bez pudła. Machnąłem ręką, splunąłem, zwracając do izby.

— Już późno, już po pierwszej, zamykamy, proszę pana.

— Dobrze, Teresko, zamykaj. Ja tu na ławie nóżki spieję się do rana. Pozwolisz chyba, Teresko?

— Pozwól, czemu nie mam pozwolić, kiedy pan z drogi. Ale z pana nerwus. Stary Piskorski miał taką minę, jakby Belzebuba spotkał. A pan ładny chłopak, wcale do diabła niepodobny. Pozwól, oczywiście, że pozwolę, tylko niech pan przyrzeknie, że będzie pan spał grzecznie.

— Oczywiście, Teresko, będę spał grzecznie, możecie być spokojni. Dobranoc.

— Dobranoc panu.

Tereska zatrzepotała filuternie rzesami i pobiegła schodami na górę.

W...

Następny odcinek za tydzień.

AZYMUT NA NOWE

(3)

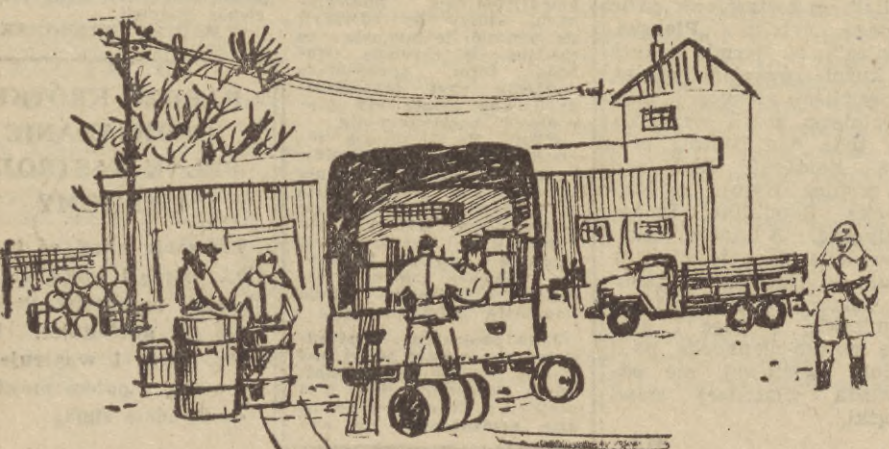


stanie, to drugie dzieło. Kapitan mówi, że na zachodzie PPR gospodarstwa będzie dawać z krowami i elektryką. Podobno tam wszędzie tylko psyrki i już elektryka świeci. Nawet w obozie, że byś w gnoj nie wdepnął. Dobrze, co? Ale jak kapitan mówi, to wie. I podobno my z drugiej Armii będziemy mieć prawo w pierwszej kolej. Prawdziwie, to się nam należy...

DALSZE wynurzenia Kłosa przerwał powrót Piotrowskiego.

— No, jestem! Pudło mnie ominęło. Stary rozanielony, czemu się nie dziwie, bo synpelo się na niego jak z rogu obfitości. O odznaczeniu i awansie to ci już pewno Kłos, ten pleciuga batalionowy, powiedział. Ale co innego bardziej go wzięło. Wyobraź sobie — przyszła wiadomość, że jego syn lotnik, zestrzelony przez Niemców i uznany za poległego, odnalazł się. Uratowali go nasi partyzanci. Żyje, jest zdrowy i walczy. Tyle tylko, że zamienił „Jaka” na kobyłę.

Powiedziałam mu o twojej misji. Sprawa załatwiona. Mówi, że dla polskich robotników krwi nie pożaluje, nie tylko oleju. Dostaniesz go.





„Noc listopadowa”

Na deskach Klubu Studentów Wybrzeża odbyła się premiera „Nocy listopadowej” — spektaklu złożonego ze scen sztuki Stanisława Wyspiańskiego. Reżyserem przedstawienia była Natalia Gołębska, wykonawcami studenci WSP, muzyka Wandy Obniskiej. Jest to już trzeci spektakl, przygotowany przez scenę studyjną przy WSP.

Zadaniem tej sceny jest pokazanie, jak należy wystrawiać klasycę polską na potrzeby szkoły. Scena studyjna ma bowiem stanowić pomoc dla przyszłych pedagogów w ich pracy z młodzieżą szkolną.

Przedstawienie utrzymane zostało w stylu rapsodycznym. Był to spektakl rzetelnie przygotowany, wykonawców cechowała m. in. dobra dykcja. W sumie rzecz to warta obejrzenia.

Fot. Wl. Romanowski

Poddasza, pracownie



Mieczysław Czychowski: Próba tańca

WŁASCIWIE TO MIECZYSLAW CZYCHOWSKI nie ma ani poddasza, ani pracowni. Nie ma też własnego kata, „graty” swoje poutykał w sześciu miejscach — u przyjaciół. Małuje wtedy, gdy aktualny gospodarz używa mu do dyspozycji kawałka podłogi, a pisze — od, często na ulicy. Studiował u prof. Juliusza Studnickiego, potem u prof. Krystyny Łada-Studnickiej, uzyskując w 1938 roku dyplom artysty malarza. Pierwsze poważniejsze ostróżki literackie Mieczysław Czychowski, to tomik „Miejsca wyrażone”, obejmujący 119 wierszy z sześciu lat. Dalsze wiersze ukazały się w przygotowywanym obecnie almanachu poetów Pomorza. Uwzględniono też jego twórczość w wydawnym w Szwecji almanachu awangardowej poezji światowej — chociaż nasz autor almanachu tego nie widział a wiadomość o wydaniu otrzymał od ZAIKS. Ponadto jeden z tłumaczy szwedzkich zastanawia się nad przekładem tomu Czychowskiego.

— Kiedy najlepiej ci się tworzy?
— Teraz trochę za dużo zagłębiłem się w teorię i zapomniałem hamować na samą twórczość. Bo ja, proszę cię, bardzo mało maluję. Najczęściej chodzę. Chodzenie mnie odświeża. Jak mam warunki, to odświeżam się malowaniem. Gdy nie maluję, a np. chodzę, to masz wrażenie innego typu — których nie oddajesz, ale z którymi możesz wyjść na zewnątrz. Najczęściej piszę, potnijcie jakiekolwiek rzeczy, przewracajcie szkielety poetek. Nie mam tylko okazji, żeby to zebrać i skomponować. Ot, np. taki dwuwiersz:

Soleja głowa katedry w upale tętni
Krzepła powietrzem gestym od krwi i kwiatów.

Jak maluję, to najczęściej takie krótkie rzeczy.

O człowieku który był uniwersytetem

W listopadzie br. minęła 250 rocznica urodzin Michała Lomonosowa, genialnego uczonego i myśliciela rosyjskiego XVIII stulecia. Światowa Rada Pokoju podniosła fakt ten do rangi rocznicy kulturalnych obchodzonych w tym roku na całym świecie.

Lomonosow nie znał dokładnej daty swego urodzenia. Toteż data ta nie została nigdy ostatecznie ustalona. Zachowane dokumenty wskazują, że Michał Lomonosow przyszedł na świat w roku 1711 w rodzinie rybaków nadmorskich, zamieszkujących na jednej z wysp w ujściu Dźwiny do Morza Białego.

Mimo niezwykle trudnych warunków nauki i ciężkiej sytuacji materialnej, Michał Lomonosow był jednym z 12 najzdolniejszych wychowanków Akademii Spaskiej. W 1735 r. skierowano na dalsze studia do gimnazjum akademickiego w Petersburgu. Tu po raz pierwszy poznaje racjonalistyczną filozofię Kartezjusza, która stała się dla niego drogowskazem na całe życie i postanawia poświęcić się badaniu przyrody nie tylko za pomocą „myśli ludzkiej”, lecz przede wszystkim korzystając z przyrządów i aparatów, które wypełniały szafy gabinetu fizycznego w Petersburskiej Akademii Nauk.

Do najciekawszych stron działalności Lomonosowa należą jego zabiegi o utworzenie w Rosji uniwersytetu.

Głęboko przekonany, że główną przyczyną niskiego

poziomu nauki w kraju były ograniczenia, utrudniające dostęp do wiedzy ludzkości niezamożnym lub „złym urodzonym”, Lomonosow stale zabiegał o utworzenie w Rosji niezależnego od Akademii i opartego na zasadach demokratycznych ośrodku uniwersyteckiego. Nie spełnia 10 lat trwały dyskusje i spory na temat przedłożonego przez Lomonosowa pełnego projektu i programu studiów nowej uczelni. Dopiero w kwietniu 1755 roku dokonano uroczystego otwarcia w Moskwie pierwszego uniwersytetu rosyjskiego.

Uniwersytet Moskiewski stał się wkrótce ośrodkiem życia kulturalnego całej Rosji. Zachęcony tym Lomonosow przyjął do opracowania projektu drugiego uniwersytetu, który miał powstać w Petersburgu. Jeszcze na kilka miesięcy przed śmiercią zabiegał u dworu o zatwierdzenie swego „Regulaminu” pracy badawczej i dydaktycznej poszczególnych katedr. Wszystkie wysiłki są nadaremne. Lomonosow nie dożył otwarcia Uniwersytetu Petersburskiego i nigdy nie wygłosił przygotowanego na inaugurację wspólnego przemówienia na cześć nauki.

Encyklopedyczny umysł Lomonosowa dostrzegł głębokie „pokrewieństwo” pomiędzy procesami historycznymi a zjawiskami przyrodniczymi. Zarówno w przyrodzie, jak i w historii rządził powszechne prawo rozwoju. Dlatego też równoległe z badaniami przyrodniczymi prowadził poważne studia historyczne. Rezultatem długoletniej pracy było wieloto-

mowe dzieło źródłowe „Historia Rosji”, które do rąk czytelników dotarło już po śmierci autora. Lomonosow poświęcał też wiele czasu innym naukom humanistycznym, a przede wszystkim językoznawstwu.

Trudno jest nawet wyliczyć wszystkie kierunki działalności twórczej Lomonosowa. Twórczość naukowa tego wielkiego encyklopedysty obejmuje niemal całe przyrodoznawstwo oraz znaczną część nauk humanistycznych.

Jeśli do olbrzymiego dorobku naukowego dodamy kilkadziesiąt skonstruowanych przez Lomonosowa oryginalnych przyrządów mechanicznych, optycznych, elektrycznych i geodezyjnych, ponadto liczne utwory poetyckie i literne, obrazy malarzowskie oraz mnóstwo materiałów na temat organizacji nauki, ukończonych projektem utworzonego w roku 1755 Uniwersytetu Moskiewskiego, otrzymamy jeszcze niepełny obraz wszechstronności i zainteresowań tego wielkiego uczonego, myśliciela i artysty. Istotnie, ten genialny encyklopedysta, twórca pierwszego rosyjskiego uniwersytetu, był sam — by użyć słów Aleksandra Puszkina — „pierwszym rosyjskim uniwersyteciem”.

prof. dr Ignacy Złotowski

Kupić — nie kupić

STATEK PASAŻERSKI — mały, ale gustowny. 80 miejsc. Kino-teatr, pływalnia, apartamenty, zamknięte na zamki błyskawiczne, kort tenisowy, wodotrysk. Dla świata pracy na raty. 20 mln dolarów. — Salon okrętu — Włochy.

STATEK PASAŻERSKI — cały z plastiku. Produkcja polska. Ładny. Cena 12 zł — sklep z zabawkami MHD Nowy Świat 24.

TRANSATLANTYK — w modnych kolorach pastelowych. 80 proc. plastiku. Elitarny. — Francja.

STATEK PASAŻERSKI — dostosowany do potrzeb. W sam raz na nasz gust. Kanapy, formier, 80 proc. drewna. Za polskie grubo złotówki. Stocznia Gdańska.

Informacje zebrał red. TADEUSZ ZUBER

Felieton tygodnia

Nie znoszę pajaków!

O TRZYMALIŚMY list — nie anonim, ale ja — szczerze gorzej — podpisanym zmyślonym, powszechnie szanowanym nazwiskiem. Takie listy wyrzucały bez zachodu do śmieci, ale dla tego zrobimy zaszczepny wyjątek. Za mało mówimy o pewnych zjawiskach, parę zdań z tego listu nawiąże do nich. Oto te zdania:

„Cofnęliśmy się o jakieś sto lat wstecz tak w kulturze, jak i wychowaniu. Co się obserwuje na ulicy? Pętki, brudasy, zaśmiecający sobą miasta, Bałagan...”

Należy współczuć zgorzkniałym, chorym, starszym duchowo ludziom: nasza ulica jest, jak nigdy, młoda — żywa i barwna. Więcej niż kiedy indziej razi oczy, która re pragnęłyby barw pasteli wych i bije w uszy, która znoszą tylko półtony. Wiemy też, że śpiewka starszoków o pogarszaniu się świata jest nieśmiertelna. Syrokomla ujął ją nawet w rymy:

„Dziś na rozum ludzie biorą
ale idzie coś niesporo —
innsze czasy masz.
Szarym kwieciami laka kwitnie,
pokarłaly kłosa żytnie,
zbladła ludzom twarz”.

A ile w tym prawdy — mówią statystyki nieustannego wzrostu plodów rolnych z hektara i wskaźniki przeciętnej długości życia ludzkiego.

Nie o to więc chodzi — nie o odwieczny konflikt młodości ze starymi, a o nowość z tym, co murszeje

Chodzi o ostryść tego konfliktu.

Nie ulega wątpliwości, że rozdział między młodymi i starymi przybrał dziś nie- spotykane rozmiary.

Coraz trudniej się porozumieć. Mój dwuletni wnuczek po rzuconiu okiem na okładkę nowego pisma ilustrowanego zawołał: „Tu jest elikopter, a tu lalki”. Patrzcie go! Ja nie znam brzmienia żadnego z tych wyrazów — nawet w wieku 15 lat. Boję się, że za 15 lat „zagnie” on mnie w dyskusji takimi rzeczownikami, których już nie będę mógł zrozumieć.

Nie tylko waży wściekły pęd postępu technicznego i narzucający przezeń kierunek myślenia. Elementem najbardziej zaostrzającym konflikt między dziażdżkami i ich wnukami jest fakt nie mał niedostrzegalny dla obu stron: różnica w obyczajach. Runo wiele wiekowych bożków. Nie jest już dziś np. wyrocznią w sprawach dobra i zła ani dziecinne folwarku, ani dobrodziei w plebanii. Nasza młodość nie uznaje np. za sprawiedliwe, że są jeszcze na świecie ludzie, którzy posiadają pałace, wówczas gdy inni tacy sami ludzie — gnieżdżą się w norach. Nasza młodość domaga się sprawiedliwej zapłaty za swoje czyny już na tym, a nie na tamtym świecie. Nie jest dla niej obojętne, do czego służą i na jakie cele pójda jej złotówki. Nie dawno byłam świadkiem takiej scenki:

Chłopiec zaproponował dziewczynie udanie się do kawiarni.

— Tylko nie do tej! — zawołała.

— Dlaczego? — zapytał.

— Prywatna. Podają kelnierki, ale od czasu do czasu wyszła głowa z drzwi właściciela. Jak pajak z kryjówki zerka — ile much wpłatało się już do sieci. Nie znoszę pajaków!

Jest zawsze i wszędzie na świecie wiele ludzi, którzy zasnęli na pewnym etapie swego rozwoju. Tacy u nas powiedziałiby zapewne o dziewczynie:

— Wyglupia się.

Dla nich opisana scenka byłaby niezrozumiała, bez treści. A ileż w istocie jest w niej dobrego świadectwa dla naszej młodości? Ludzie pajaki budzą w niej odrzecz!

Ulica nasza jest oszalała, młoda i dochodzą z niej, jak to bywa, świadectwa dobre i złe. Te ostatnie są bardziej krzykliwe — ale każdy, kto jeszcze widzi i słyszy, wie dobrze, że jest na niej, jak w tej plensence Stacha Matysiaka — „więcej dobra, niż zła”.

(x)

Gdański Salon Jesienny

Inicjatywa utworzenia gdańskiego Salonu Jesiennego, wysunięta przez Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki i Prezydium MRN, wzbudziła dużo zainteresowanie wśród artystów. Salon ten stanowił ma przełom twórczości wybranych plastyków, a o twarty ma być jeszcze w grudniu. Najlepsze dzieła nagrodzi Prezydium MRN, ponadto przewiduje się zakupy prac przez przedsiębiorstwa i instytucje. Na razie, do czasu uzyskania bardziej odpowiedniego pomieszczenia, salon mieścić się będzie w Dworze Artusa.

Ze względu na duże zainteresowanie salonem, na wniosek ZPAP przedłużony został termin przyjmowania prac przez Wydział Kultury Prez. MRN do 10 bm.

MY i ONI



Rys. Z. Jujka

CO, GDZIE I KIEDY w trójmieście

TEATRY

GDANSK — Opera i Filharmonia Bałtycka — „Faust” g. 13; „Cyganeria” g. 19; „Panie, sierzanie” g. 19; pon. nieczynny.

Sopot — Kameralny — „Zolnierzy i bohater” g. 19; pon. nieczynny.

WRZESZCZ — „Miniatura” — niedz. „Sambo i lew” g. 11; „Arlang” g. 15.

GTPS Studio Rapsodyczne (Wajdeloty 13) — niedz. „Niezwykła przygoda” g. 16.30.

Fotoplastikon Morski — Gdynia — „Genua” — (Wrzeszcz) — „Polska wyprawa naukowa na Spitzbergen”.

KINA

Poranki w dniu 3 bm.

GDANSK — „Kameralne” — „Warszawska syrena” g. 10, 11.45, 13.30.

Plast — „Czarodziejskie dary” g. 13.

WRZESZCZ — „Zestaw bajek” g. 10.30, 12.

Panorama — „Zestaw bajek” g. 12.

Wiśniarz — „Zestaw bajek” g. 14.

Motawa — „Sport w szkole” g. 11.30.

WRZESZCZ — „Złoty tygrys” g. 12.

Bajka — „Przygoda w górach” g. 10.30.

Tramwajarz — „Przygoda rybaka” g. 11.

Jagienska — „Zestaw bajek” g. 11.

Nowy Port — „I Maja” — „Zestaw bajek” g. 15.

GDYNIA — „Atlantyk” — „Perli” g. 12, 14.

Mimoza — „Kamienne serca” g. 10, 12.

„Klubowe” — „Oddział Turbaczowa” radz. od 1. 7. g. 11.

GRABOWEK — „Fala” — „Dzielnica kaskad” g. 11, 12.30.

CHYLONIA — „Promień” — „Marzenia i zabawy” g. 14.30.

ORŁOWO — „Neptun” — „Złoty dwójka” g. 14.

OBLUZE — „Młynarz” — „W dzungli” g. 14.

RUMIA — „Aurora” — „Kotek i myszka” g. 14.

Sopot — „Bałtyk” — „Pojeźdźnik” g. 12.

„Ponią” — „Przygody niedźwiadki” g. 12.

PRUSZCZ — „Krakus” — „Kasia i dziki kotek”.

GDANSK — „Leninogród” — „Ożeniłem się z czarownicą” USA od 1. 12. g. 10, 12, 14, 16, 18, 20; pon. g. 12, 14, 16, 18, 20.

Kameralne — „Dziś w nocy umrze miasto” pol. od 1. 14; „Dzielnica cyrku” austr. od 1. 12. g. 14.55, 18.20.

„Drukarz” — „Jeńczy król” radz. od 9. g. 13, 17, 19; pon. nieczynne.

„Zak” — „Gwiazdy spotykają się w Moskwie” radz. od 1. 12. g. 14, 16; „Los człowieka” radz. od 1. 16. g. 18, 20; pon. zamknięty pokaz DKF.

„Przyjaźń” — „Opowieść o prawdziwym człowieku” radz. od 1. 14. g. 17.30, 20; pon. nieczynne.

„Piast” — „Siaba pleć” fr. od 1. 18. g. 14.30, 17, 19.30; pon. „Zegajnice gołębie” radz. od 1. 12. g. 17.

„Wrzoz” — „Helena i mężczyźni” fr. od 1. 18; pon. „Na psa urok” USA od 1. 9. g. 15.45, 18.20.

„Panorama” — „Tańcząca wiosna” (panoram.) radz. od 1. 12. g. 13.30, 15.45, 18, 20.15; pon. „Wysza zasada” czeski od 1. 14. g. 15.45, 18, 20.15.

„Wiśniarz” — „Iwan Groźny” radz. od 1. 16. g. 18, 20; pon. nieczynne.

„Motawa” — „Rekord Annie” USA od 1. 12. g. 13.15, 15.30, 18, 20.15; pon. g. 15.30, 18, 20.15.

WRZESZCZ — „Złoty” — „Urza czona” USA od 1. 18. g. 13.30, 15.45, 18, 20.15; pon. „Pamiętnik Anny Frank” (panoram.) USA od 1. 14. g. 16, 18, 20.

„Bajka” — „Champion” USA od 1. 16. g. 12, 14, 16, 18, 20; pon. „Bunt kapitana” czeski od 1. 16. g. 15, 17.30, 20.

„Tramwajarz” — „Szcześciarz Antoni” pol. od 1. 12. g. 16, 18, 20; pon. nieczynne.

„Jagienska” — „Czerwone i czarne” I i II seria fr. od 1. 16. g. 12.30; pon. nieczynne.

Nowy Port — „I Maja” — „Odwiedźny prezydent” pol. od 1. 14; pon. „Gorsza miłość” węg. od 1. 16. g. 16, 18, 20.

OLWA — „Delfin” — „Zwykła historia” radz. od 1. 18. g. 13.30, 15.45, 18, 20.15; pon. „Pięć fuszek” NRD od 1. 16. g. 16, 18, 20.

GDYNIA — „Warszawa” — „Li ga dżentelmenów” ang. od 1. 18. g. 13.30, 15.45, 18, 20.15; pon. „Maur z Wenecji” radz. od 1. 16. g. 15.45, 18, 20.15.

„Goplana” — „Nafta” pol. od 1. 18. g. 10, 12.30, 15.30, 17.45, 20; pon. „Urzeczona” USA od 1. 16. g. 15.30, 17.45, 20.

„Atlantyk” — „Perli” USA od 1. 12. g. 12, 14; „Złamana strzała” USA od 1. 12. g. 16, 18, 20.30; pon. „Królowa Margot” fr. od 1. 18. g. 15.30, 18, 20.30.

„Mimoza” — „W środku nocy” USA od 1. 18. g. 15.45, 18, 20.15; pon. nieczynne.

„Klubowe” — „Dama Kameliowa” USA od 1. 16. g. 18, 20.15; pon. nieczynne.

OKSYWIE — „Mewa” — „Siostro” I seria radz. od 1. 16. g. 13.30; pon. nieczynne.

ORŁOWO — „Neptun” — „Dro ga na Zachód” pol. od 1. 13. g. 16, 18.15, 20.30; pon. „Pierwsza lekcja” bułg. od 1. 12. g. 16, 18, 20.

GRABOWEK — „Fala” — „Ostrożnie babciu” radz. od 1. 16. g. 14, 16, 18, 20; pon. „Wiaty ucieli przed światem” jug. od 1. 12. g. 16, 18, 20.

OBLUZE — „Młynarz” — „Ta

jemniczy rewolwer” fr. od 1. 16. g. 15, 17, 19; pon. „Człowiek z planety Ziemia” (panoram.) radz. od 1. 12. g. 17, 19.

CHYLONIA — „Promień” — „Czerwony sygnał” węg. od 1. 16. g. 16, 18.15, 20.30; pon. „Kobieta w szafaroku” ang. od 1. 16. g. 16, 18, 20.

RUMIA — „Aurora” — „Ciao, ciao Bambina” wł. od 1. 16. g. 15.45, 18, 20.15; pon. „15.10 do Yumy” USA od 1. 16. g. 18, 20.15.

Sopot — „Bałtyk” — „Koniec drogi” bułg. od 1. 16. g. 13.30, 15.30, 17.30, 19.30; pon. „Drzwi stoja otworem” jug. od 1. 16. g. 15.30, 17.30, 19.30.

„Polonia” — „Przełęcznicy” węg. od 1. 16. g. 14, 16, 18, 20; pon. „Jakobowski i pułkownik” USA od 1. 16. g. 18, 20.

PRUSZCZ — „Krakus” — „Niewinni czarodzieje” pol. od 1. 16; pon. nieczynne.

WYSTAWY

Ratusz Głównomiejski — „Och rona Przerod” — czynna od 1. 10. g. 10 — 15.

Muzeum Archeologiczne w Gdańsku, ul. Mariacka 23/24 — 10.15 — Szkoła dom, dzieł Wybrzeża, 11.20 — Rozmowa ze słuchaczami, 11.30 — Niedzielne przedpołudnie, 15.45 — Muzyka rozrywkowa i komunikat gler lezbowych, 16.00 — Radiokuter, 20.30 — Melodie amerykańskich komedii muzycznych, 21.20 — Serwis rybacki, 21.22 — Z boisk i stadionów, 22.20 — Niedziela w Szczecinie

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.03 — Muzyka poranna, 7.40 — Przegląd prasy, 8.35 — „Radiopromień”, 8.50 — Koncert solistów, 9.20 — Felieton literacki, 9.30 — W górnych rytmach, 12.10 — Poranek symfoniczny orkiestry Polskiego Radia w Krakowie, 13.15 — „Okiem i szkiełkiem medyka”, 13.30 — „Majster Manole”, 14.00 — Rumuńska ballada ludowa, 14.00 — Odwrocie publicznego koncertu rozrywkowego z sali Filharmonii Łódzkiej, 15.00 — Dla dzieci słuchowisko pt. „A. D. Gabriel z Paryża”, 16.30 — Koncert Chopinowski, Mi-

chel Blocc — nagrania z VI Międzynar. Konkursu Pianistycznego im. Fr. Chopina w Warszawie w 1961 r. 17.00 — Wiadomości, 17.05 — Publicystyka międzynarodowa, 17.15 — Pod niebem Sycylii, 17.30 — „Program z dywanikiem”, 18.45 — Śpiewa Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”, — 19.00 — „Poeta” słuchowisko D. Nicodemiego, 19.28 — Muzyka taneczna, 20.00 — Rewia piosenek, 21.00 — Stan pogody i wiadomości wieczorne, 21.17 — „Wiadom. sportowe i wyniki „Tototo-Lotka”, 22.00 — Ogólnopolskie wiad. sportowe, 22.30 — „Ze świata opery”, 23.00 — Muzyka taneczna, 23.50 — Ostatnie wiadomości.

W RADIO

na dzień 3 grudnia 61 r.

AUDYCJE LOKALNE:

7.50 — Koncert poranny, 8.10 „Ludzie Złoty”, 10.00 — Polska muzyka rozrywkowa, 10.15 — Szkoła dom, dzieł, 11.00 — Notatnik kulturalny Wybrzeża, 11.20 — Rozmowa ze słuchaczami, 11.30 — Niedzielne przedpołudnie, 15.45 — Muzyka rozrywkowa i komunikat gler lezbowych, 16.00 — Radiokuter, 20.30 — Melodie amerykańskich komedii muzycznych, 21.20 — Serwis rybacki, 21.22 — Z boisk i stadionów, 22.20 — Niedziela w Szczecinie

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.03 — Muzyka poranna, 7.40 — Przegląd prasy, 8.35 — „Radiopromień”, 8.50 — Koncert solistów, 9.20 — Felieton literacki, 9.30 — W górnych rytmach, 12.10 — Poranek symfoniczny orkiestry Polskiego Radia w Krakowie, 13.15 — „Okiem i szkiełkiem medyka”, 13.30 — „Majster Manole”, 14.00 — Rumuńska ballada ludowa, 14.00 — Odwrocie publicznego koncertu rozrywkowego z sali Filharmonii Łódzkiej, 15.00 — Dla dzieci słuchowisko pt. „A. D. Gabriel z Paryża”, 16.30 — Koncert Chopinowski, Mi-

chel Blocc — nagrania z VI Międzynar. Konkursu Pianistycznego im. Fr. Chopina w Warszawie w 1961 r. 17.00 — Wiadomości, 17.05 — Publicystyka międzynarodowa, 17.15 — Pod niebem Sycylii, 17.30 — „Program z dywanikiem”, 18.45 — Śpiewa Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”, — 19.00 — „Poeta” słuchowisko D. Nicodemiego, 19.28 — Muzyka taneczna, 20.00 — Rewia piosenek, 21.00 — Stan pogody i wiadomości wieczorne, 21.17 — „Wiadom. sportowe i wyniki „Tototo-Lotka”, 22.00 — Ogólnopolskie wiad. sportowe, 22.30 — „Ze świata opery”, 23.00 — Muzyka taneczna, 23.50 — Ostatnie wiadomości.

AUDYCJE LOKALNE:

na dzień 4 grudnia 61 r.

6.12 — Magazyn dla wsi, 7.00 — Kąpiel asperanki, 7.15 — Muzyka i reklama, 12.45 — Od Śląska do Szczecina, 16.05 — Radiowa mieszanka firmowa, 16.30 — „Panorama portu” — aud. W. Kasprzowicza, 17.00 — Muzyczne trzy po trzy, 17.30 — Przegląd aktualności Wybrzeża, 17.50 — Morski słup miłowy, 18.00 — Stan pogody i wiadomości, 18.50 — W dniu Barbary — śpiewają tylko Barbary, 19.00 — Serwis rybacki, 19.30 — Słuchowisko „Antygona” Anthonilla, 20.30 — Radiosłuchacz ukladają program muzyczny.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

5.36 — Muzyka poranna, 6.40 — Omówienie audycji szkolnych i oświatowych, 6.50 — Główna, 7.40 — Przegląd prasy, 8.30 — Stan pogody i wiadomości, 8.35 — Radiowy kurs nauki języka Franc., 9.00 — Koncert chóru Radia Rumuńskiego, 9.20 — Młodzież. Uniwersytet Radiowy, 9.40 — Z całego świata, 10.40 — Audycja literacka, 11.00 — Audycja literacka, 11.30 — Fala 56, 11.45 — „Rodzinki muzyczne”, 12.15 — Muzyka ludowa narodów radzieckich, 15.00 — Koncert so-

listów, 15.30 — Dla dzieci słuchowisko pt. „Zimowy wieczór”, 16.00 — Wiadomości, 18.30 — Wiadomości, 18.35 — Ekonomiczny problem tygodnia, 19.00 — Muzyka i aktualności, 21.00 — Z kraju i ze świata, 21.27 — Kronika sportowa, 21.40 — Gra zespołu jazzowy FAR Klubu Studenckiego „Palacyk”, 22.00 — Audycja literacka, 22.30 — Z cyklu: „Mistrzowskie wykonanie dzieł muzyki klasycznej i romantycznej”, 23.05 — Muzyka taneczna, 23.50 — Ostatnie wiadomości.

Niedziela — 3.XII. 61 r.

12.55 — Program dnia, 13.00 — Poranek muzyczny, 14.05 — Przerwa, 14.55 — Niedziela, 15.30 — Przegląd prasy, 16.00 — Teatrzyk Violon., 16.40 — Przygody myśliwi, 17.30 — Morski słup miłowy, 18.00 — Stan pogody i wiadomości, 18.50 — W dniu Barbary — śpiewają tylko Barbary, 19.00 — Serwis rybacki, 19.30 — Słuchowisko „Antygona” Anthonilla, 20.30 — Radiosłuchacz ukladają program muzyczny.

Poniedziałek, 4.XII. 1961 r.

17.25 — Program dnia, 17.30 — Gdański Tele-Tygodnik, 18.05 — Program dla dzieci, 18.40 — TV Kurier Warszawski, 18.50 — Eureka, 19.30 — Dziennik, 20.00 — Kino krótkich filmów, 20.35 — Tele-Echo, 21.05 — Teatr Telewizji — „Wygnańcy”, 22.10 — Ostatnie wiadomości, 22.20 — Omówienie programu.

UWAGA P. T. Mieszkańcy Trójmiasta!

W dniu 4 grudnia 1961 r. o godz. 10 nastąpi otwarcie sklepu branzowego Przemysłu Wełnianego »MERINO« w Gdyni przy ul. Świętojańskiej nr 4/8 róg Starowiejskiej.

Sklep zaopatrzony jest bezpośrednio z zakładów produkcyjnych w bogaty asortyment najwyższej jakości nowych wzorów i kolorów tkanin wełnianych damskich, męskich i młodzieżowych, a mianowicie: płaszczowe, sukienkowe, kostiumowe, ubraniowe, szale wełniane mohairowe damskie „Laura”, tkaniny wełnopodobne „Elana” i zerówki nie mnące oraz inne atrakcyjne tkaniny wełniane.

Dostawcami tkanin są wszystkie zakłady, branża wełniana w kraju, a głównie znane u nas z doskonałego wykańczania tkanin zakłady bielskie, łódzkie i tomaszowskie.

Ceny tkanin od 70 do 800 zł za 1 metr.

Administrację sklepu sprawują Zakłady Przemysłu Wełnianego im. L. Waryńskiego w Łodzi, ul. Wólczańska 213/215 słynne na cały kraj z produkcji najmodniejszych tkanin wełnianych, płaszczowych, damskich, męskich i dziecięcych.

Upraszamy do odwiedzenia sklepu w godzinach 11 — 19 z wyjątkiem niedziel i świąt

6219-K

Zarząd Portu Gdynia

WZYWA DO PRACY REZERWĘ ROBOTNIKÓW PORTOWYCH

grup „A”, „B” i „C” od godz. 23 dnia 3 grudnia br. do godz. 15 dnia 9 grudnia br. włącznie na wszystkie zmiany.

Równocześnie zawiadamiamy, że odnawiamy wygasłe umowy oraz przyjmujemy w dalszym ciągu do rezerwy robotników portowych mężczyzn w wieku od 18 do 45 lat. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Robót Portowych w godzinach od 8 do 10 z wyjątkiem sobót i świąt Gdynia, ul. Polska 37, tel. 21-23-18.

6250-K

NIERUCHOMOŚCI

GOSPODARSTWO rolne z budynkami na terenie miasta, przedmieścia lub sama ziemia kupie. Oferty: „Dziennik Bałtycki”, Gdynia — pod „S-48047”. G-48047

POŁOWE domku jednorodzinnego lub mieszkanie wylądzone w trójmieście kupie. Oferty: „Dziennik Bałtycki”, Gdynia — pod „S-48067”. G-48067

DOMKI wille, działki, bałki, ogrodnictwa, gospodarstwa poleca Biuro — Król, Rumia, Starowiejska 43. G-48069

SPRZEDAŻ

JASNY, dębowy komplet jadalny, komplet kuchenny, toaletki sprzedam. — Dzwonić godz. 16 — 20 — Oliwa 867. G-51118

FUTRO piżmowce tanio sprzedam. Orunia, Małomska 18/2. G-51221

„MOSKOWICZA 401” sprzedam, zamienię na większy. Ebląg, ul. Grochowska 37. G-51150

SZAFE trzydziściu z lustrami sprzedam. Gdynia — Kiedow, ul. Dzierżyńskiego 106/17 tel. 21-66-27. G-51153

BIBLIOTEKE, stoliki — gablotki orzech, wysoki polski nowe sprzedam. — Wrzeszcz, Manifestu Polanickiego 14/7. G-51164

SAMOCHOŁ „Syrène” — przebieg 25.000 km sprzedam. Wiadomości: telefon 31-18-81 (w godz. 17-18). G-51170

SAMOCHOŁ „Skodę 1102” stan dobry sprzedam, Oliwa, Chociszewskiego 1. G-51183

„MOSKOWICZA 407” mały przebieg sprzedam. Gdańsk — Jana z Kolna 7. G-51154

UWAGA: maszynę uniwersalną do szycia, swetrow, szafę trzydziściu, leżankę tapczan, radio tanio sprzedam. Gdynia, Świętojańska 55 m. 10 Maziarz. G-48084

KREDENS orzechowy, nowy na wysoki polski — sprzedam. Rumia, Abrahama 3. P-2053

WFM stan idealny sprzedam. Ogłądać w niedzielę Cwikalski, Gdańsk, ul. Lastadia 39/4. G-51215

KURY noski dwadzieścia sztuk sprzedam. Malinowa, Rusocin, autobus popieszny 126. G-51214

SKORY lisów srebrnych — sprzedam. Gdańsk, Kartuska 100 m. 3. G-51233

SIANO wyborowe 4 tony sprzedam. Gdańsk-Orunia, Żuławska 20. G-51249

SAMOCHOŁ „Wolga” lub „Opel Rekord” nowy lub z niewielkim przebiegiem kupie. Dzwonić: Bydgoszcz tel. 36-13 poniedziałek. G-51053

LEKARSKIE

GABINET kosmetyki nowoczesnej polskiej; zabiegów pielęgnacyjnych na karnal, charakterystyczne wieczorowe (balowe) maski, leżanki, uszanie pięt, płam, lizal, oczyszczanie skóry, światłolecznictwo. — Gdańsk, Podwale Staromiejskie 109. G-51227

LOKALE

MŁODE, kulturalne małżeństwo z dzieckiem szuka pokoju sublokatora skiego najchętniej w okolicy Łąkowej — Toruńskiej. Wiadomości: tel. 33-31-05. G-51244

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Gdańsku

informuje P. T. Klientów, że w dniu 6 i 7. XII. 1961 r. o godz. 16, 17 i 18

W PASAZU SDH Z BROJOWNI

w Gdańsku przy Targu Węglowym

BĘDĄ WRĘCZANE PRZEZ MIKOŁAJA

UPOMINKI

OSOBOM WSKAZANYM PRZEZ KLIENTÓW.

Upominki zakupione w sklepach PSS prosimy zdeponować w wyznaczonych dniach w biurze SDH Zbrojownia.

Jednocześnie prosimy o dokładne podanie imienia i nazwiska osoby, dla której jest przeznaczony prezent.

6249-K

6249-K

6249-K

6249-K

6249-K

6249-K

6249-K

6249-K

6249-K

6249-K

6249-K

6249-K

6249-K

6249-K

6249-K

6249-K

6249-K

6249-K

6249-K

6249-K

6249-K

6249-K

6249-K

Halo, tu 31-45-17 „Telefon tygodnia“ Ten sam temat po raz trzeci...

Może na wstępie ważna informacja: ponieważ temat ostatniego naszego „Telefonu tygodnia” jest — jak tego dowodzi praktyka — tak żywo wszystkich interesujący, ponieważ ciągle jesteśmy zasympowani sygnałami na temat zleń i niewłaściwej pracy ADM i DZMB, postanowiliśmy jeszcze raz przedłużyć „Telefon” na tydzień następny. Sądziemy, że nasi czytelnicy będą z tego zadowoleni, wobec tego prosimy zapamiętać: w nadchodzącym tygodniu tel. 31-45-17 nadal przyjmujemy wszelkie uwagi o pracy ADM, DZMB i MZBM. Oczywiście należy do nas telefonować tylko w godzinach 11 — 13.

A teraz — kolejna garść pretensji i żalów naszych czytelników:

W lipcu br. na klatce schodowej przy ul. Nad Stawem 3 we Wrzeszczu założono instalację świetlną. W sierpniu przybyła z elektrowni komisja, która nie przyjęła prac, wysuwając różne zastrzeżenia, wskazując na usterki. Należało je usunąć przed włączeniem prądu. Płynęły miesiące, a ADM nie kwapiła się do usunięcia usterek wykonawczych. Lokatorom odpowiadała, że jedynie brak liczników stoi na przeszkodzie włączenia światła. Lokatorzy na własną rękę chodzili do elektrowni, ale tam mówiono: liczników mamy pod dostatkiem, ale niechże ADM poprawi instalację.

ADM jednak nadal „kołuje” swych klientów, winą za clemontę panującą na schodach obarczając elektrownię.

Mieszkańcy wspomnianego domu przestali wierzyć już nie tylko w to, że kiedykolwiek otrzymają światło, ale nie wierzą już — co gorsze — w to, co mówią im przedstawiciele oficjalnej instytucji, jaką jest ADM. A to już poważna rzecz.

W mieszkaniu przy ul. Płowców 42 w Gdańsku — Siedluch nastąpiła przed tygodniem AWARIA etażowego ogrzewania (pekła na-

grzewnicą). Lokator zwrócił się do ADM nr 1 z prośbą o szybkie (bo to przecież awaria!) naprawienie tego urządzenia. W ADM powiedziano: jeżeli zrobi to na własny koszt (ca 800 zł) — zaraz przyślą potrzebnych fachowców, jeżeli ma to zapłacić ADM, to niech zainteresowany złoży podanie i... poczeka około 2 tygodni. Lokatorowi (który chce nawet dać częściowo potrzebny materiał) wydało się, że tu coś jest nie w porządku: bo albo przysługuje mu, by za naprawę zapłaciła ADM (a chyba tak według przepisów jest), albo nie... Jak widać „za pieniądze” nie ma trudności z fachowcami, ani materiałem — natomiast „gratis” wymaga czekania w zimnym nie opalonym mieszkaniu. Co na to DZMB?

Przy ul. Wrocławskiej 26 w Gdańsku wybudowano na strychu mieszkanie. Jego użytkownik zajął wspólną dla wszystkich pralnię, zamieniając ją na... piwnicę. Poczatkowo lokatorzy mogli jeszcze częściowo z pralni korzystać, ale ostatnio nawieziono tu koksu, co całkowicie pozbawiło wszystkich możliwości prania. Robili to więc we własnych kuchniach.

Ala jedna lokatorka (z mężem i 2 dziećmi) zajmująca sublokatorki pokój nawet tych możliwości nie miała, więc musiała w ub. miesiącu urządzić pralnię w pralni. Ponieważ pełno tu było koksu i gratów (łącznie z resztkami chleba!)... wybuchł pożar, szybko zresztą ugaszony przez samych lokatorów. Ale na miejsce przybyła i straż i MO. Owe lokatorki groziły rozprawą w kolegium Zm. celowe wzniesienie pożaru (I).

ADM nr 1 dotąd „głucha” na tę sprawę, dopiero ostatnio się nią zainteresowała: stwierdziła „nieprawidłowość” dotychczasowej sytuacji i wydała decyzję, by jeden z lokatorów, zajmujący dotąd dwie piwnice, jedną opróżnił oddając ją strychowemu lokatorowi. Odzyskano by wówczas tak potrzebną wszystkim pralnię.

Ala obywatel swoje prawa posiada, wobec tego nastąpiło odwołanie od wydanej decyzji i... od mieszkawców całej sprawy zaplanowała głucha cisza. Jak długo będzie trwała? — pytanie kierujemy pod adresem ADM nr 1. Bo sprawa jest chyba pilna.

Z kroniki wypadków

We Wrzeszczu na ul. Lendzio na wesołą niespodziankę na jeźdźcę 33-letnią Zofia Piatek zam. we Wrzeszczu przy ul. Dekerta 4-a-3 i wpadła pod przejeżdżający samochód. Doznała ona bardzo ciężkich obrażeń ogólnych oraz wstrząsu mózgu.

Ofiarę wypadku przewieziono po gotowie w stanie ciężkim do II Kliniki AMG.

W Gdańsku - Stogach na ul. Nowotnej, nietherżowy 43-letni Stanisław Chelowiec zam. przy ul. Jodłowej 14-3, przechodząc przez torowisko tramwajowe dostał się pod tramwaj linii nr 9, doznając ciężkich obrażeń ogólnych.

Ofiarę wypadku zabrala karetka pogotowia.

W porcie gdańskim przy nabrzeżu Piłsudskiego zdarzył się tragiczny wypadek. Z holownika „Tytan”, który dobił do nabrzeża, wypadł do wody 40-letni Tadeusz Kwietniewski — prac. ZPG.

Na miejsce wypadku natychmiast sprowadzono nurka, który po dłuższych poszukiwaniach wydobł zwłoki nieszczęśliwie zmarłego.

Przerwa w ruchu pociągów elektrycznych zerwany dach zwalone drzewo — oto skutki wczorajszej wichury

Szalejąca wczoraj w trójkę miast wicher spowodował poważne zakłócenie w ruchu podmiejskim pociągów elektrycznych.

Około godziny 17 między Orłowem i Sopotem silny wiatr zerwał napowietrzną linię wysokiego napięcia wskutek czego unieruchomiona została trakcja elektryczna PKP na trasie Gdynia — Gdańsk.

Przerwa w ruchu pociągów elektrycznych trwała kilka godzin.

W tym czasie ekipa awa-

Udana impreza dla miłośników psów

W dniach 25 i 26 ub. m. w sali wykładowej Państwowego Zakładu Lecznicy dla Zwierząt w Gdańsku odbyło się seminarium dla hodowców i posiadaczy psów, zorganizowane przez lekarzy weterynarii dr. Stanisława Cakale, Bohdana Rutkiewicza i Tadeusza Zdunkiewicza.

Obszerna, interesująca dobrana tematyka obejmowała takie zagadnienia jak „Rola i znaczenie psa w spo-

łeczeństwie ludzkim”, „Pielęgnacja i żywienie suk ciężarnych i szczeniąt”, „Zatrucia psów i pierwsza pomoc przy schorzeniach chirurgicznych” i inne. Wykłady urozmaicone lekcyjnymi prezentacjami, eksponatami oraz przykładowymi na żywych psach. Nie więc dziwnego, że słuchacze żywo dyskutowali na temat wysłuchanych prelekcji.

Seminarium zakończono „czarną kawą” oraz pogadanką dr. Cakale o leczeniu psów w Stanach Zjednoczonych. Prelegent opowiadał o swoich wrażeniach z USA, gdzie był przez rok asystentem w ramach wymiany naukowców. Pokazał też zebrany barwny zdjęcia z różnych lecznic psów i szpitali.

Należy pogratulować organizatorom tak udanej imprezy, która była pierwszą w kraju na tak dużą skalę.

W niedzielę „FAUST” o godz. 13

Państwowa Opera i Filharmonia Bałtycka zawiadamia, że niedzielne przedstawienie „Fausta” rozpocznie się o godz. 13, a nie jak podano na bilecie, a w repertuarze o godz. 14. W roli Margarety wystąpi gościnnie solistka Opery Bydgoskiej Barbara Zagórzanka.

Krótkofalówka łączy cały świat

• Pogoń za lisem... w eterze
• Qu-es-elki - ułatwiają znajomość

RADIO - Klub Morski LPZ w Gdyni to placówka wprost wymarzona dla miłośników (a i dla wielu dorosłych). Doskonale bowiem ią, czy naukę z przyjemnością. A nauczyć się tu można wiele.

Są więc kursy dla radiotelegrafistów (przeważnie dla młodzieży przedpoborowej, która w ten sposób zdobywa możliwość wstąpienia do wojska od razu z gotową specjalizacją), są ogólnodostępne kursy dla radiooperatorów i radiomechaników (szkolenie drugiego stopnia jest już tylko dla członków LPZ i przygotowuje ich do dyplomu państwowego, upra-

wniającego m. in. do pływania w charakterze radiotelegrafisty). Są wreszcie kursy tzw. radio-minimum, które - minimum i elektro-minimum, dające podstawowe wiadomości jak używać i jak naprawiać drobne usterki w radioodbiorniku, te lewizorze, pralce, elektroluk sie, czy żelazku elektrycznym.

Najbardziej atrakcyjna jest niewątpliwie praca krótkofalowców. Klub ma własną krótkofalową stację SP2 KDS, na której pracuje 7 członków, mających uprawnienia do pracy w eterze i zarejestrowanych w Polskim Związku Krótkofalarstwa. Siedmiu innych członków ma w domu własne krótkofalówki, wykonane „własnoręcznie” w warsztatach klubu.

Krótkofalowcy LPZ nawiązują łączność z całym światem, sięgają aż do Ameryki i Australii. Tylko w tym roku nawiązali ok. 320 łączności zagranicznych, nie licząc krajowych. Mają też swoje imprezy zarówno ogólnokrajowe, jak i międzynarodowe.

Ciekawą imprezą krajową jest pogoń za lisem... w eterze. „Lis”, uzbrojony w stację nadawczą, udaje się do jakiejś ustalonej miejscowości i wędruje, nadając sygnały. „Myśliwi”, niosący przed sobą własnej konstrukcji stacje odbiorcze (do tego celu muszą być specjalnie lekkie i wygodne do noszenia), przy pomocy anteny kierunkowej śledzą tropy i usiłują upolować lisa. Czasami polowanie ciągnie się przez wiele kilometrów. Tym większa satysfakcja tego, który wreszcie odnalazł umykającego lisa. Czasami myśliwi wyjeżdżają też z własną stacją odbiorczą na zawody międzynarodowe, na zaproszenie innych klubów. W tym roku międzynarodowe polowanie na lisa odbyło się w Związku Radzieckim i w Bułgarii.

Nie mniejszą atrakcyjność przedstawiają zawody łączności międzynarodowej. W ustalonym dniu i o ustalonej (i dokładnie uzgodnionej) godzinie krótkofalowcy szukają kontaktów. Jeśli nawiąza łączność, podają swoje dane i notują dane partnera, przy czym każdy z rozmówców obowiązany

jest wysłać pod znaleziony adres specjalną kartkę o znakach QSL (zwana u nas popularnie qu-es-elką), potwierdzającą przeprowadzoną rozmowę. Zwycięza oczywiście ten, kto nawiązał najwięcej łączności i zgromadził największą ilość qu-es-elki.

Gdyński klub wychował już sobie sporo dobrych krótkofalowców. Na zawodach wojewódzkich III miejsce zajął Józef Kiżewski, a na centralnych — II miejsce Zdzisław Mołas. Mołas ma zresztą za sobą i inne poważne sukcesy. W ogólnopolskich zawodach wieloboku łączności (konkurencja: odbiór, nadawanie, praca na radiostacji, marsz na azykut i strzelanie) zdobył mistrzostwo Polski a w międzynarodowych zawodach krajów demokracji ludowej w Gdyni zajął indywidualnie I miejsce.

W grudniu klub rozpoczął nową kurs dla radiotelegrafistów (zaawansowanych). Chętni mogą się jeszcze zgłaszać do klubu przy Al. Zjednoczenia w Gdyni w budynku Gryf. Kierujemy tam również wszystkich tych, którzy naszy ośn zachęcił do zainteresowania się pracą LPZ.

Migawki WUBRITA

Przez usta dzieci

Ulicą szła pani, a przed nią w wesołych podskokach biegł młody wilczek o wyjątkowo łagodnym wyglądzie. W pewnym momencie pies podbiegł do matego chłopczyka, mierzając ogonem i szukając zabawy. Ale chłopiec nie poznał się na przyjacielskich intencjach sporego bądź co bądź zwierzęcia i zawołał z przestraszeniem:

— Pani! Pani weźmie to go pies!

Trzeba przyznać, że chłopiec był z gramatyką raczej na baki. Ale kto wie, czy jego odmiana słowa „pies” nie jest jednak... bardziej logiczna? (rt)

Więcej inwencji panowie

Wprawdzie do pociągu elektrycznego przychodzi się na ogół tylko na kilka minut wcześniej, ale i pociąg podjeżdża nierzadko w ostatniej chwili. A czekanie pięć czy sześć minut na otwartym peronie, kiedy w czekającego bije grad, na pewno nie należy do przyjemności. A tak właśnie cierpieli wczoraj pasażerowie w Gdyni (nie, nie, nie na jakiejś wiejskiej stacji!).

Na nasze reklamacje stałyśmy otrzymujemy od DOKP wyjaśnienie, że pokrycie peronu wiatu „jest w planie ogólnego wykonania dworca”. W ciągu ostatnich kilku lat powstała w Gdyni cała nowa dzielnica, a DOKP wciąż jeszcze walczy z planem. Jeżeli więc nie możemy otrzymać wiatu, prosimy DOKP przynajmniej o wyrażenie sobie jakiejś innej wymówki. (rt)

Interesujące filmy

Oddział Morski Polsk. Tow. Botanicznego zaprasza 5 bm. o godz. 18 na pokaz krótkometrażowych filmów prod. francuskiej na temat wypraw naukowych na Antarktydę i morskich badań podwodnych. Pokaz odbędzie się w gmachu Instytutu Bud. Wodnego PAN w Politechnice. Wstęp wolny.

Odnalazł się plażowy materac

Komenda Miejska Milicji Obywatelskiej w Sopocie zawiadamia, że jest w posiadaniu skradzionego w lipcu — czerwcu br. na plaży Łazienek Południowych w Sopocie materaca gumowego, nadmuchiwane. Osoba poszkodowana proszona jest o zgłoszenie się w gmachu Komendy Miejskiej MO — Sopot, ul. 20 Października 136, pokój 25 w godzinach od 8-16.

Przed gwiazdką i „Mikołajem”

SKLEPY prowadzące sprzedaż zabawek i odzieży dziecięcej przygotowały się na przyjęcie mamas i tatusiów od kilku dni już wystrajających co by tu kupić dziecku na „Mikołaja”. Aby gwiazdkę. Żeby było ładnie i nie nadzarcie budżetu rodzinnego, poważnie zagrożonego w okresie przedświątecznym.

kości do wyhoru. Poza tym pasy i pistolety dla „kubowców”, rowerki i hulajnogi. Dla dziewczynki od lat 2 w górę... i to nawet dość długo w górę — najlepszą zabawką jest lalka (nigdy ich nie jest za wiele) i urządzenia domowe. Jest też również pod dostatkiem.



Największy ruch jest w domach dziecka. Gdański „Jaś i Małgosia”, który ma bardzo ciasny lokal zmienił ostatnio swoje wnętrza. Zabawki zostały umieszczone w gablotach szklanych, wi-

Rozebrzywane są zwłaszcza komplectki „sprzątanie” do pokoju lalki, bo i zgrabnie wykonane i niedrogo. Jest to import z Węgier. Dlaczego my nie potrafimy tego zrobić i w tej cenie? Tak się rodem przeważnie z Kwidzyna. Największym powodzeniem cieszy się lalka-chuligan, która nosi imię „Kim”. Są lalki średniej wielkości i lalki olbrzymie, zamykające oczy, mówiące itd., niestety, te ostatnie już b. drogie.

Uniwersalna zabawką jest piłka niemal dla każdego wieku. Obywatelowi w wieku 5 — 6 lat bardzo się przydała 4-litowa, kolorowa kloc-



docznych z ulicy i od strony sklepu, a przez cofnięcie lalki kupujący uzyskali więcej przestrzeni.

U „Tomecia Palucha” i u „Puchatka” jest sporo miejsca, toteż łatwiej tam pokazać co sklep posiada, a w dodatku ładnie pokazać. Trzeci się o to szczególnie „Puchatek”.

Zabawek jest wszędzie dużo. Chłopców najbardziej zwróciły nieciężarówka, cysterne wywrotki, dźwigi, samochody MO, pogotowia i strażackie — w różnej cenie i różnej wiel-



ki z plastiku — literkami Bo... i budowa i pierwszy krok do czytania. Klocków reszta jest dużo najróżniejszych — drewnianych i plastikowych. Dla starszych dzieci dobrą rozrywką są gry i zawsze niezawodne — książki.

Zakupy gwiazdkowe dopiero się zaczynają, ale już z tych pierwszych dni sądząc, warto, by sklepy, zwłaszcza z artykułami dziecięcymi, ozdobiły choinkowymi iłd. przedłużyły godziny handlu do 19. (t) Fot. W. Niezwyński